Nr. 9
24 CZWARTEK WRZEŚNIA SEPTEMBRE 1953
CENA PRENUMERATY:
KWARTALNIE .... 820 fr.
PÓŁROCZNIE .... 1.550 fr.
ROCZNIE ..... 3.000 fr.
Ukazuje się codziennie oprócz poniedziałków i piątków
Paraît tous les jours sauf le lundi et vendredi
30, r. ST.-AUGUSTIN, PARIS (2)
CENA (Prix) : 15 fr.

ECHA POLSKIE
LES ECHOS POLONAIS

Wysoka Komisja Umów Zbiorowych zażądała, aby najniższy zagwarantowany zarobek miesięczny został natychmiast podniesiony do 23.000 franków

WBREW opozycji przedstawicieli patronatu i rządu większość Wysokiej Komisji Umów Zbiorowych, która zebrała się onegdaj, uchwaliła rezolucję zalecającą zadośćuczynienie jednej z zasadniczych rewindykacji wysuniętych podczas ostatnich strajków sierpniowych, a mianowicie, podwyżki minimalnego zagwarantowanego zarobku miesięcznego.

Jak sobie przypominamy, rząd nie postawił tej sprawy w ogłoszonym z góry porządku dziennym obrad. Jednakże presja robotników była tak silna, że potrafiła narzucić tę decyzję, wbrew woli rządu i patronatu. Sprawa została poruszona przez delegatów robotniczych w formie wniosku, który został przyjęty 19 głosami (15 przedstawicieli robotniczych, 3 przedstawicieli stowarzyszeń rodzinnych i 1 głosu p. Andrieu, prezesa sekcji społecznej Rady Państwa).

Oto tekst uchwalonej rezolucji: „Wysoka Komisja Umów Zbiorowych zebrana w dniu 22 września 1953 roku celem zbadania zasadniczego budżetu rodzinnego, mającego służyć za podstawę w wyznaczeniu minimalnego zagwarantowanego zarobku, uważa, że okres czasu potrzebny do wykonania tych prac czyni niezbędnym natychmiastową podwyżkę minimalnego zagwarantowanego zarobku.

Komisja stwierdza, że przez przyznanie przez Radę Ministrów podwyżki najniższych zarobków w sektorze państwowym, która została zastosowana poczynając od 1 września, rząd uznał, iż robotnikowi w okręgu paryskim niezbędna jest co najmniej suma 23.000 fr. miesięcznie dla pokrycia swoich potrzeb".

Jednocześnie, uchwalona została poprawka do tej rezolucji, głosząca, że zagwarantowany zarobek powinien nosić jednolity charakter na całym terenie Francji i że powinny być zniesione wszelkie ograniczenia według stref lub według sektorów (zrównanie płac rolników z pracownikami innych sektorów).

Należy dodać, że delegacja CGT przedłożyła projekt rezolucji domagającej się ustalenia minimalnego zagwarantowanego zarobku na 23.000 fr. za 173 godzin pracy, ogólnej podwyżki wszystkich zarobków i zniesienia potrąceń strefowych. Jednakże propozycja ta została odrzucona 15 głosami przeciw 15, dzięki powstrzymaniu się od głosu delegatów FO. Za wnioskiem CGT głosowali delegaci CGT, CFTC, CGC, Unii Stowarzyszeń Rodzinnych i prezydent Andrieu.

POD NACISKIEM POTĘŻNEJ AKCJI ROBOTNICZEJ...

Obrady Wysokiej Komisji Umów Zbiorowych odbyły się pod naciskiem potężnej akcji robotniczej.

Poczynając od godz. 14,30, przed gmachem ministerstwa Pracy, znajdującym się w Paryżu, przy ulicy Grenelle obsadzonej przez liczne oddziały policji napływały niezliczone petycje, telegramy, orędzia i deklaracje.

Delegaci przybyli z wielkich fabryk lub mniejszych zakładów pracy, z pracowni, biur, magazynów, aby w imieniu swoich towarzyszy pracy zażądać natychmiastowego ustalenia minimalnego zagwarantowanego zarobku od powiadającego kosztom utrzymania oraz zajęcia wspólnego stanowiska w tej sprawie przez wszystkich delegatów robotniczych zasiadających w Komisji.

Należy podkreślić fakt, iż delegacje, które udały się przed gmach w którym odbywały się obrady Komisji, przeważnie reprezentowały robotników należących do różnych central syndykalnych.

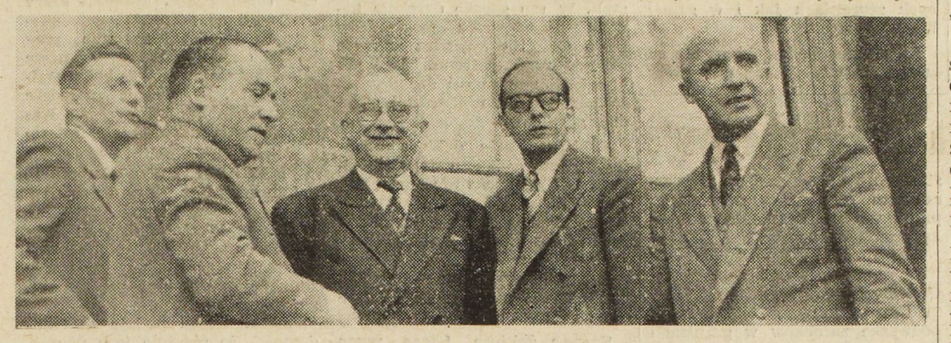

Na zdjęciu widzimy przedstawicieli C.G.T. na Wysoką Komisję Umów Zbiorowych. Stoją od lewej ku prawej. Andre Lunet, Henri Reynaud, Barjonet i Leon Rouzaud. (Ph. U.F.P.)

Np. kolejarze z Lille-Delivrance wystąpili w imieniu pracowników należących do CGT, CFTC, FO i niezorganizowanych swojego oddziału, zaś delegacja fabryki Panhard wręczyła rezolucję podpisaną jednomyślnie przez 2000 zatrudnionych tam robotników należących do CGT, CFTC i związku autonomicznego. Takich przykładów można by przytoczyć bardzo wiele.

W licznych zakładach pracy robotnicy podjęli przerwy w pracy, aby poprzeć akcje delegatów robotniczych na Komisji Umów Zbiorowych.

W SPRAWIE PODWYŻKI ŚWIADCZEŃ RODZINNYCH NIE MA DECYZJI

Rządowy Komitet świadczeń rodzinnych, który zebrał się onegdaj nie powziął żadnych decyzji w sprawie ewentualnej podwyżki świadczeń i postanowił odłożyć swoje debaty do piątku.

Wbrew zasadom Konstytucji Francuskiej znany uczony — Henri Lefebvre zwolniony ze swego stanowiska w Ośrodku Badań Socjologicznych za swe przekonania polityczne

ZYWE oburzenie opinii francuskiej wywołała sprawa wykreślenia przez władze francuskie z listy kandydatów, którzy zgłosili się do konkursu wstępnego do wyższej szkoły administracji, trzech spośród nich, a mianowicie: pp. Barel i Fortune, jedynie dlatego, że są komunistami, a trzeciego, p. Bedjaoui, dlatego, że jest Algerczykiem.

Oburzenie we Francji wzrosło jeszcze, gdy ogłoszono wiadomość o zwolnieniu znanego filozofa i pisarza, Henri Lefebvre, ze stanowiska jakie zajmował on w Ośrodku Badań Socjologicznych, jednej z podstawowych sesji francuskiego Ośrodka badań naukowych. Wbrew opinii komisji kontrolującej wydział badań naukowych, w którym pracuje p. Lefebvre, został on zwolniony przez dyrektora krajowego Ośrodka badań naukowych, p. Dupouy. Ten ostatni został niedawno mianowany przez rząd na miejsce dawnego dyrektora Tessier, odwołanego również za swoje poglądy polityczne. Jako motyw zwolnienia p. Lefebvre został podany fakt wzięcia udziału i zabrania głosu na konferencji intelektualistów francuskich w końcu ub. marca.

Jednocześnie z p. Lefebvre pozbawieni zostali p r a -

(Dokończenie na st. 4-tej)

WYROK

Po przemówieniu prokuratora i obrony Sąd po naradzie wydał wyrok skazujący osk. Kaczmarka na 12 lat więzienia, osk. Danilewicza na 10 lat więzienia, Dąbrowskiego na 9 lat więzienia, Widlaka na 6 lat więzienia, osk. Niklewska na 5 lat więzienia z zawieszeniem.

Jako okoliczność łagodzącą w stosunku do osk. Widlaka Sąd wziął pod uwagę, iż działał on pod wpływem swych przełożonych, że przyznał się do winy, wyraził szczerą skruchę za popełnione przestępstwa, oraz wykazał zrozumienie błędów i szkód wynikających z jego przestępczej działalności.

W odniesieniu do osk. Niklewskiej, Sąd unał za okoliczność łagodzącą jej szczerą skruchę i szczere przyznanie się do winy oraz premożny wpływ, jaki wywierali na nią oskarżeni Kaczmarek i Danilewicz, którzy wykorzystywali wobec niej zasadę bezwzględnego posłuszeństwa wobec przedstawicieli hierarchii kościelnej.

Sąd uznał również za okoliczność łagodzącą fakt, iż osk. Niklewska, będąc odizolowana przez długie lata od życia w kraju, nie miała własnego sądu na zagadnienia społeczno - polityczne.

(Czytaj na stronie 4-ej dokończenie przemówienia prokuratora na procesie biskupa Kaczmarka)

Na wniosek Zw. Radzieckiego sprawa redukcji zbrojeń ponownie stanie na porządku dziennym ONZ

PO poniedziałkowym przemówieniu szefa delegacji radzieckiej, Andrzeja Wyszyńskiego, zebrane we wtorek biuro Zgromadzenia Ogólnego ONZ-u postanowiło wpisać do porządku dziennego obecnej sesji, propozycje radzieckie dotyczące „redukcji zbrojeń i zastosowania środków zmierzających do usunięcia groźby wojny światowej oraz odprężenia sytuacji międzynarodowej".

To samo posiedzenie biura Zgromadzenia Ogólnego rozpatrzyło również sprawę udziału państw neutralnych w konferencji politycznej na temat Korei.

Udziału państw neutralnych, a szczególnie Indii (bezpośrednio zainteresowanych w utrzymaniu pokoju na Dalekim Wschodzie), domaga się strona chińsko - koreańska, która nie posiada przedstawicieli w ONZ-cie. Związek Radziecki nie chcąc dopuścić do storpedowania tej konferencji popiera propozycje chińsko - koreańskie, zmierzające do zaproszenia na konferencję państw, które nie brały udziału w wojnie koreańskiej, państw neutralnych.

Uzyskany dzięki presji amerykańskiej obecny skład konferencji (na której z jednej strony zasiądą delegaci chińsko - koreańscy i zaproszeni przez nich przedstawiciele Związku Radzieckiego, a z drugiej delegaci 16 państw, które, pod kierownictwem Stanów Zjednoczonych, uczestniczyły w wojnie w Korei) nie gwarantuje sprawiedliwych i przychylnych, dla pokoju na Dalekim Wschodzie, wyników konferencji. Wręcz odwrotnie.

Delegat Stanów Zjednoczonych Henryk Cabot Lodge, gwałtownie przeciwstawił się rozpatrzeniu składu konferencji. Wobec wyrażonego, jednak, niezadowolenia innych delegatów w ONZ-cie, przedstawiciel amerykański uciekł się do wykrętu. Odrzucając kategorycznie radziecki wniosek zrewidowania udziału w konferencji, Cabot Lodge oświadczył, że sama konferencja polityczna (w jej składzie obecnym to znaczy bez udziału państw neutralnych) rozpatrzyć będzie mogła sprawę ewentualnego udziału innych państw.

Andrzej Wyszyński ocenił stanowisko amerykańskie jako mało rozsądne. Stwierdził on, że konferencji politycznej należy udzielić dokładnych instrukcji inaczej, pozostawiając jej możliwość decyzji — podrywa się prestiż ONZ-u. Jeżeli — natomiast — konferencja polityczna wykonać ma dotychczasowe instrukcje wówczas zagrożone są pokojowe wyniki jej prac.

„Jedynie ponowne rozpatrzenie składu konferencji może wyprowadzić konferencję polityczną z ślepego zaułka do którego Stany Zjednoczone wepchnęły ją" — oświadczył Wyszyński.

Większością jedenastu głosów przeciw dwom, biuro Zgromadzenia ONZ-u odrzuciło, jednak, propozycję radziecką. Przeciw propozycji głosowali delegaci Stanów Zjednoczonych, Francji, Anglii, Belgii, Chin (Czang-Kai Szeka), Iraku, Izraela, Kanady, Meksyku, Wenezueli, Salwadoru.

Prawdziwe oblicze biskupa Kaczmarka

Gdy przewodniczący sądu czytał akt oskarżenia, oczy wszystkich obecnych na sali zwracały się w stronę ławy oskarżonych, w stronę biskupa Kaczmarka i 3 innych księży, pełniących do niedawna wysokie funkcje kościelne. Jak to się stało — takie pytanie narzucało się z całą siłą — że oto dostojnik hierarchii, od lat 15 rządzący diecezją, mający za sobą wyższe studia w kraju i za granicą, mający w dorobku kilka pozycji książkowych i wieloletnią działalność polityczno - społeczną — doszedł do tego, że podczas okupacji współpracował lojalnie z najeźdźcą i zdradził walczący i krwawiący naród? Jak to się stało, że w latach następnych, po wyzwoleniu znów wkroczył na drogę szkodzenia własnemu narodowi i państwu, oddawał usługi wrogom Rzeczypospolitej — amerykańskim i niemieckim organizatorom nowej wojny i nowych zaborów? Jak to się stało, że podobnie jak biskup Kaczmarek postępowało tych trzech księży, którzy zasiedli wraz z nim na ławie oskarżonych, a do niedawna byli na wysokich stanowiskach kościelnych?

Zeznania oskarżonego biskupa Kaczmarka, które wypełniły pierwszy dzień rozprawy, dają w dużym stopniu odpowiedź na te pytania.

Biskup Kaczmarek w kilkugodzinnym, szczegółowym wywodzie przedstawił całą niemal swoją drogę życiową — od studiów uniwersyteckich we Francji i w Belgii w latach 1922 — 28, aż po okres ostatni, w Polsce Ludowej włącznie. Co uderza przede wszystkim w tym życiorysie duchownego, wykształconego i bywałego w szerokim świecie, wysoko postawionego w hierarchii kościelnej? Uderza to przede przede wszystkim, że działalność polityczna wypełnia ogromną część jego życia i przesłania sprawy, które powinny być treścią pracy księdza i biskupa — sprawy wiary, religii, Kościoła, wiernych. Biskup Kaczmarek był przede wszystkim aktywnym działaczem politycznym — zarówno przed zamachem majowym i za rządów sanacji, jak podczas okupacji i po wypędzeniu okupanta. Ten fakt rzuca się w oczy i wart jest podkreślenia, ale istotne jest przecież co innego. Istotne jest — jaka była działalność polityczna biskupa Kaczmarka, jaka była ideologia, której w różnych i zmiennych warunkach konsekwentnie służył.

(Dokończenie na str. 3-ciej)

ORKI JESIENNE W POLSCE

W Polsce rozpoczęły się orki jesienne. — Na zdjęciu widzimy przodującego traktorzystę, Andrzeja Markiewicza, przeprowadzającego orkę na polu nowopowstałej spółdzielni produkcyjnej w Chrzanowie (C.A.F.)

NOWE REKORDY W POLSCE USTANOWILI :

SIDŁO: **w rzucie oszczepem**

HARMATA: **w rzucie młotem**

W ramach międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, które rozegrały się w ub. poniedziałek na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie pomiędzy najlepszymi lekkoatletami polskimi, a czołowymi zawodnikami fińskimi, padły dwa nowe rekordy Polski w rzucie oszczepem oraz w rzucie młotem.

W rzucie oszczepem Sidło pobił swój własny rekord osiągając wynik 71,04 m. Polepszył on swój dawny wynik o 1,20 m. Harmata zaś ustanowił nowy rekord Polski w rzucie młotem z wynikiem 55,83 m

Zawodnicy polscy również zwyciężyli we wszystkich konkurencjach.

Amerykański ośrodek szpiegowski odkryty w Niemieckiej Republice Demokratycznej

Ośrodek szpiegowski ukrywający się pod płaszczykiem „Instytutu dla higieny fabryk" został odkryty w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Ośrodek ten kierowany z zachodniego Berlina przez wywiad amerykański posiadał wiele rozgałęzień na terenie N.R.D.

Był on kierowany przez exgenerała hitlerowskiego Doeringa, który miał pod swymi rozkazami wielu oficerów Wehrmachtu i hitlerowskiej marynarki wojennej.

Agenci odkrytego ośrodka zaopatrzeni byli w aparaty radiowe i przekazywali informacje tyczące Niemieckiej Republiki Demokratycznej wywiadowi amerykańskiemu.

Na podstawie odkrytych dokumentów stwierdzone zostało, że ośrodek szpiegowski zajmował się wyłącznie przygotowywaniami do nowej wojny.

Agenci formowani byli w specjalnej szkole, do której od roku 1952 rekrutowano elementy faszystowskie i reakcyjne przebywające na terenie N.R.D.

Pomiędzy aresztowanymi znajdują się: Feodora Steinmetz właścicielka ziemska będąca na służbie angielskiej jednostki wojskowej od r. 1945 i Armin Zops członek partii hitlerowskiej od r. 1931 do 1945.

120.000 „MILICJA" UTWORZONA W NIEMCZECH ZACH. POD DOWÓDZTWEM HITLEROWSKIEGO GENERAŁA SCHIMPFA

Jak donosi dziennik „Westfalische Rundschau", mające sie utworzyć w Niemczech Zachodnich oddziały milicji, których efektywy wynosić będą 120.000 osób zwać się będą „Technische Hilfswerk" (Służba pomocy technicznej). Członkowie tych oddziałów „milicji" będą rekrutowani wśród kadr i zawodowych żołnierzy dawnego Wehrmachtu.

Członkowie tej nowej milicji otrzymają wyszkolenie wojskowe tyczące wojny atomowej, bakteriologicznej i gazowej. **Jednostki „Technische Hilfswerk będą mogły stacjonować poza granicami Niemiec.**

Generał hitlerowski Schimpf który organizuje jednostki „Technische Hilfswerk" wyjawił, że według planów Adenauera i jego ministra wojny Theodora Blancka, nowy Wehrmacht winien posiadać kontyngent „europejski" z 500.000 żołnierzy, prócz „sił pomocniczych czysto narodowych" oraz milicji o której właśnie wspominamy powyżej.

«Czy zgodzimy sie na statut narodu pokonanego»

— pisze dziennikarz francuski w związku z rzymską konferencją «małej Europy»

„Czy rankiem 22 października Francuzi będą jeszcze Francuzami?" — pisze paryski „Liberation". „Nie, to nie żart — ciągnie dalej dziennik francuski. To sprawa poważna. 22 października jest rzeczywiście, ostatecznym terminem, w którym „mała Europa" Sześciu: Niemiec zachodnich, Francji, Włoch, Belgii Holandii i Luksemburga wyposażona zostanie w „Konstytucję". Jeżeli można w ogóle użyć tej nazwy dla określenia niesłychanej mieszaniny tekstów opracowanych podczas gadaniny w Strasburgu i w kancelariach".

Tak wyraża się dziennikarz francuski w artykule zatytułowanym „Nie w interesie Francji leży stworzenie Europy niemieckiej".

Zebrane od ub. wtorku, w Rzymie, posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych t. zw. europejskiej wspólnoty politycznej wywołuje w krajach zainteresowanych wiele sprzeciwu i ironii.

Ale sprawa ta dalece nie jest blaha. Rozchodzi się o zmuszenie państw zachodnio - europejskich do wyrzeczenia się swej suwerenności narodowej i, pod złudnym i zgubnym pretekstem, tworzenia „małej Europy" przyjęcia Niemiec zachodnich jako swego równouprawnionego partnera.

Ta amerykańska polityka związywania krajów zachodnio-europejskich z podporządkowanymi Stanom Zjednoczonym Niemcami Zachodnimi znalazła już swój wyraz w t.zw. „unii węglowo-stalowej", oraz w przygotowanych w Paryżu i Bonn, układach o tak zwanej „unii wojskowej", która przewiduje stworzenie 500 tysięcznej armii niemieckiej w łonie „armii europejskiej".

Konferencja rzymska ma do 20 października przygotować tekst „Konstytucji", która w dwa dni później podpisana ma być w Hadze przez sześciu ministrów Spr. Zagranicznych. Stworzony ma być „europejski" Senat i Sejm, do których rządy krajów zainteresowanych mają wydelegować swych przedstawicieli. Przedstawiciele ci, raz wydelegowani, podlegać będą jedynie władzy „europejskiej", co już samo przez się stanowi naruszenie suwerenności i niezależności narodowej.

W łonie wszystkich tych „europejskich" organizmów najważniejszą rolę, rzecz jasna, odgrywać będą Niemcy zachodnie. Ta przewaga niemiecka wynikła by nie tylko w konsekwencji presji Stanów Zjednoczonych, dla których Niemcy zachodnie są „najlepszym dzieckiem". Wynikła by ona i z ogromu ich potencjału gospodarczego i największej liczebności ludności niemieckiej.

Gdyby, zatem, rządy krajów zainteresowanych złożyły swe podpisy pod dokumentami „europejskimi", gdyby odpowiednie Parlamenty ratyfikowały te podpisy wówczas kraje zachodnio-europejskie, z Francją włącznie, w iście szaleńczym czynie, uzależniłyby się i oddały swe narody na pastwę niemieckiego rządu z Bonn.

W samych Niemczech zachodnich wzrasta buta i arogancja militarystów i wielkich przemysłowców, nazistowskich zbrodniarzy wojennych.

„Opieszałość francuska nie może dalej trwać" — pisze zachodnio niemieckie pismo, wychodzące w amerykańskiej strefie okupacyjnej.

Podczas gdy nazistowski generał Friessner, otwarcie oświadcza: „Gdy Niemcy zachodnie posiadać będą 20 dywizji będziemy mogli przemawiać do panów Francuzów innym językiem".

„Czy zgodzimy się na statut narodu pokonanego?" — pisze wyżej wspomniany dziennik paryski.

„To czego nie mogły Francji wyrwać dwie krwawe i rujnujące wojny czy zdoła nam narzucić byle jaki świstek papieru".

Narażał swe życie aby wypróbować kierownicę

Ten oto szofer ryzykował życie, aby wypróbować giętką kierownicę wynalezioną przez Francuza p. Paultal. — Na zdjęciu po prawej szofer p. Gilles Delamere przy nowowynalezionej kierownicy. — Po prawej decydujący moment. Z szybkością 80 km. na godzinę szofer Delamere uderza w stojące auto. Kierownica się zgina, próba udała się. (Photo E. M. et Image de Paris)

W OBRONIE POLSKIEJ SZKOŁY DEMOKRATYCZNEJ

DZIĘKI pomocy Rządu Polski Ludowej i dzięki jej przedstawicielom we Francji, PCK, i wysiłkowi polskiego Wychodźstwa patriotycznego, dziatwa polska spędziła wspaniałe wakacje, jedni na koloniach letnich w Kraju, drudzy na koloniach we Francji, co pozwoliło dzieciom zaczerpać nowych sił i zdrowia dla rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

Wychodźstwo, które posiada głębokie poczucie patriotyczne i demokratyczne nadal uczyni wszystko, by dziatwa nie pozostała się bez nauczania języka macierzystego.

Wychodźstwo polskie które gorąco kocha swój kraj ojczysty, swoją kulturę narodową, swe prastare zwyczaje, potrafi skupić wszystkie dzieci polskie wokół nauczycieli, by w ten sposób polskie szkoły demokratyczne mogły rozwijać się dla dobra dzieci i Wychodźstwa.

Działalność szkolnictwa demokratycznego nie jest na rękę reakcji polskiej, która dąży do oderwania dzieci od Ojczyzny Ludowej. Jedną z broni mającą służyć do osiągnięcia tego celu, jest likwidacja polskiej szkoły. Reakcja chciałaby podzielić Polaków, rozbić ich jedność, toteż pomaga władzom francuskim by zlikwidować polskie szkoły demokratyczne.

Wychodźstwo pracujące jasno zdaje sobie sprawę z tej brudnej roboty i nie pozwoli by wynarodowiono polskie dzieci, chce dla nich szkoły polskiej i demokratycznej, zacieśniającej więzy z Ojczyzną, pragnie dla dzieci polskich na uki w duchu patriotycznym, w duchu bratania się ze wszystkimi narodami.

Obowiązkiem patriotycznym wszystkich ojców i matek jest niedopuścić do likwidacji demokratycznej szkoły polskiej, nie wydać dzieci na pastwę reakcji.

Rodzice będą pomagali w organizowaniu lekcji języka polskiego w domach polskich, w miejscowościach, gdzie nie ma szkoły demokratycznej.

By dać wyraz tej woli i temu postanowieniu, ojcowie i matki wraz z dziećmi masowo przybędą na okręgowe uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego, które odbędą się w poszczególnych miejscowościach.

Grupa dziewcząt polskich z tegorocznej Kolonii Letniej PCK wLion-sur-Mer

Uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego w szkołach polskich

W OSTRICOURT — „SALLE GLIWIŃSKI"
27 września br. o godzinie 15-ej
ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSOW:

Carvin Cite Saint-Jean: route de Courrieres:	o godz. 1-szej 40
Fosse 4: place de la fosse 4 :	o godz. 2-giej
Libercourt: Koło dworca:	o godz. 2-giej 20
Dourges: Cite Bruno:	o godz. 2-giej 45

W HARNES — „SALLE DES FETES"
27 września br. o godzinie 15-ej
ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSOW:

Loos en Gohelle, place de la Mairie:	o godz. 2-giej
Chemin Manot:	o godz. 2-giej 15
Avion, La Coulotte:	o godz. 2-giej 20
Place de la Mairie	o godz. 2-giej 20
Mericourt-Maroc, cafe Jamry :	o godz. 2-giej 15
Sallaumines, koło merostwa	o godz. 2-giej 15
Noyelles-sous-Lens koło szkoły Basly :	o godz. 2-giej 40
Kino Printania	o godz. 2-giej 45
Montigny en Gohelle, koło szkoły:	o godz. 2-giej 40
Rouvroy-Noumea cafe Boulevard	o godz. 2-giej 40
Billy-Montigny, koło pomnika:	o godz. 2-giej 45

FRAIS-MARAIS — SALA PIASECKIEGO
27 września br. — o godzinie 15-ej
ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSOW:

Sessewalles, koło kościoła	o godz. 2-giej
Pecquencourt, przy szkole	o godz. 2-giej 15
Barrois, koło C.C.P.M.	o godz. 2-giej 20
Montigny en Ostrevent koło lasu	o godz. 2-giej 25
Hornaing, Cafe Tiffenbach-Cite Heurtaux	o godz. 2-giej
Fenain, passage a niveau	o godz. 14-tej 10
Aniche, Cite Archeveque	o godz. 2-giej 20
Masny koło kina	o godz. 2-giej 30
Guesnain, Depot Autobus	o godz. 2-giej 35
Dechy, Croix de Pierre	o godz 2-giej 40

WAZIERS — „SALLE DES FETES DE LA CLOCHETTES"
27 września br. — o godz. 14,30
ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSOW:

Cite du Villers	o godz.2-giej
Courcelles, koło garażu	o godz. 2-giej 10
Auby, Cite Justice	o godz. 2-giej 15
Asturie, koło bariery	o godz. 2-giej 20

SUKCES PRACOWNIKÓW W ZAKŁADACH A.C.F. W DUNKIERCE

Na wezwanie Komitetu Jedności Akcji metalowcy zakładów A.C.F. w Dunkierce podjęli ostrzegawczą przerwę w pracy, popierając w ten sposób swe rewindykacje.

Wobec zdecydowanej postawy pracowników, dyrekcja przyznała podwyżkę płac przy pracach akordowych sur le boni).

Górnicy szybu Dejardin w Waziers protestują przeciwko zakazowi pisma polskiego «Wychodźstwo Polskie»

Sekcja syndykalna CGT górników szybu „Dejardin" w Waziers (Nord) wysłała do prezydenta Republiki Francuskiej, p. Auriol'a, list, w którym protestuje przeciw zakazaniu we Francji pisma w języku polskim „Wychodźstwo Polskie".

Oto kopia tego listu w tłumaczeniu:

„Panie Prezydencie,

Sekcja syndykalna CGT szybu „Dejardin" protestuje jak najbardziej energicznie przeciwko postanowieniu rządowemu, które zakazuje pismo polskie „Wychodźstwo Polskie".

Sekcja nasza występuje energicznie przeciwko tej samowolnej decyzji, uderzającej w naszych polskich towarzyszy i prosi Pana, Panie Prezydencie, o rozpatrzenie naszego protestu, będącego wyrazem oburzenia ogółu robotników naszego szybu".

Echa z różnych zakładów

Pracownicy przedsiębiorstwa transportowego „Serein" w Avignon (Vaucluse), kilka miesięcy temu utworzyli Sekcję Syndykalną CGT, do której wstąpiło 95 proc. personelu.

Zorganizowani w ten sposób pracownicy, przystąpili do akcji rewindykacyjnej. Zastosowali kilka przerw w pracy i wysłali do dyrekcji przedsiębiorstwa delegację, która przeprowadzała rozmowy w sprawie postulatów.

Dzięki akcji wszystkich pracowników, dyrekcja została skłonięta do przyznania podwyżki zarobków w granicach od 2.000 do 7.000 fr. na miesiąc.

∴

Robotnicy zatrudnieni na roli w Saint-Nazaire (Aude) otrzymali podwyżkę zarobków w wysokości 5 fr. na godzinę.

∴

Robotnicy budowlani w Valence (Drome) zastosowali w ub. czwartek przerwę w pracy. Robotnicy ci nie otrzymując zadośćuczynienia wysuniętych rewindykacji, ponownie przerwali pracę w ub. piątek. Są oni zdecydowani prowadzić akcję rewindykacyjną aż do uzyskania zupełnej satysfakcji.

Ostatnio związek zawodowy CGT w Valence zarejestrował 30 nowych członków robotników budowlanych.

∴

Robotnicy kamieniołomów „St.-Eloi" w Exideuil-sur-Vienne (Charente), na skutek strajku, który trwał 55 dni, odnieśli poważny sukces.

Dyrekcja musiała zmniejszyć stosowane od 6 miesięcy mordercze tempo pracy. Oprócz tego przyznano pracownikom podwyżkę premii o 15 proc.

∴

W garbarni „Cornebise" w Gentilly (Seine), strajkujący od 21 dni robotnicy, otrzymawszy podwyżkę zarobków w granicach od 10 do 13 fr. na godzinę, podjęli pracę. Ponadto przyznano im nową premię. Pracodawca przyrzekł, że wszystkie inne rewindykacje zostaną dokładnie zbadane i uregulowane przed 31 października br.

W garbarni „Mersch" również w Gentilly, robotnicy strajkujący skłonili dyrekcję do cofnięcia sankcji zastosowanych wobec wielu działaczy syndykalnych i społecznych.

Pracownicy podjęli pracę, gdyż dyrekcja ich zgodziła się na przeprowadzenie rozmów i zawarcie umów z przedstawicielami robotników.

W CELU USTALENIA PŁAC
C.G.T. PROPONUJE WSPÓLNĄ AKCJĘ ZAROBKUJĄCYCH

W związku z obradami Wyższej Komisji Umów Zbiorowych, przedstawiciele CGT do tej Komisji zaproponowali wszystkim przedstawicielom innych organizacji przedwstępne zebranie się, w celu wspólnego omówienia kwestii płac.

Propozycję CGT przyjęła jedynie Unia Krajowa Organizacji Rodzinnych (Union Nationale des Associations Familiales). Inne organizacje zbyły propozycję wspólnej akcji milczeniem.

W Pussay (S. et O.)
350 PRACOWNIKOM GROZI BEZROBOCIE

Zakłady „A. Brinon Fils" w Pussay (S. et O.) złożyły ostatnio bilans. Ogłaszają one około 20 milionów deficytu za rok 1952.

W związku z tym, 350 robotnicom i robotnikom zatrudnionym w tej fabryce, która wyrabia buty i koce wełniane, grozi bezrobocie.

Jeśli chodzi o fabrykację butów, wszystkie zamówienia zostaną za kilka dni wykonane i wyczerpane, jeśli chodzi o branżę tekstylną — zamówienia umożliwią pracę dla robotników do listopada br.

Robotnicy, którym po tym terminie, grozi całkowite bezrobocie, stanowią prawie połowę ludności pracującej Pussay.

W sprawie Górniczej Kasy Pomocy w Lens

Prawdziwe przyczyny usunięcia doktora Lacas

W ubiegłym tygodniu został usunięty ze swego stanowiska, na 9-ce w Lens, doktór Lacas.

Dlaczego ta decyzja, jakie było stanowisko administratorów CGT w tej sprawie?

Sprawa doktora Lacas była na porządku dziennym na dwóch zebraniach Rady Administracyjnej Kasy Chorych (Górniczej Kasy Pomocy). Wątkiem tej sprawy było zażalenie pewnej matki na doktora Lacas, które wpłynęło do Kasy Chorych. Zarzucała mu, że jej dziecko miało, podczas choroby, złą opiekę. W następstwie niewiasta ta odwołała zażalenie, tłumacząc się, że uczyniła to w momencie zdenerwowania i żalu.

Dyrekcja kopalń, poparta przez administratorów FO i CFTC, niemniej skorzystała z tej okazji, by usunąć doktora Lacas.

PRAWDZIWA PRZYCZYNA

Prawdziwą przyczyną usunięcia doktora Lacas nie jest zatem odnośne zażalenie (zresztą odwołane), ale wola dyrekcji zmniejszenia budżetu Kasy Chorych i usunięcia tych lekarzy, którzy nie chcą iść jej na rękę i słuchać jej rozkazów.

Doktór Lacas był i jest uważany za dobrego lekarza. Świadczy o tym najlepiej oburzenie górników i ich żon, którzy, dowiedziawszy się o jego usunięciu, zamanifestowali w jego obronie na licznych zebraniach jak i w samej Kasie Chorych.

Lecz dyrekcja kopalń uważa za „dobrego" takiego lekarza, który nie dba o górników, pogania chorych do pracy, a stara się jak najbardziej ograniczyć wydatki Kasy Chorych. A że doktór Lacas był przychylnie usposobiony do górników, sumiennie dbał o ich stan zdrowia, więc trzeba było za wszelką cenę go usunąć. W tej robocie przyszli dyrekcji do pomocy administratorzy FO i CFTC, którzy są w każdej okoliczności na jej usługach.

I w tym wypadku administratorzy FO i CFTC odpłacają pięknym za nadobne, bo czyż nie wiadomo, że jedynie dzięki głosom inżynierów, którzy zasiadają w Radzie Administracyjnej, udało im się wyrwać kierownictwo Kasy Chorych z rąk CGT, cieszącej się największym zaufaniem górników.

Oto jak wygląda „niezależność" przywódców FO i CFTC, o której trąbią wszem i wobec. W istocie są zupełnie niezależni... ale od górników, nie liczą się z ich interesami, ani z ich wolą. Mają jednolity front, ale z najbardziej krwawymi wyzyskiwaczami górników.

ABY ZMNIEJSZYC ŚWIADCZENIA SPOŁECZNE

Oddanie Kasy Chorych w ręce dyrekcji kopalń pod pretekstem, że zarządzają nią administratorzy FO i CFTC, miało na celu okrojenie budżetu Kasy Chorych. W ten sposób dyrekcja kopalń przy poparciu przywódców FO i CFTC wprowadza w życie rozkazy rządu-patrona, by jak najwięcej zmniejszyć świadczenia społeczne i jak najbardziej okradać górników.

Fakt usunięcia doktora Lacas jest jeszcze jednym tego dowodem. Doktór Lacas nie chciał wykonywać rozkazów dyrekcji, zmierzających do zmniejszenia do minimum wydatków farmaceutycznych i do traktowania każdego górnika, który z powodu zachorowania nie może pójść do pracy, za leniucha.

Sprawa doktora Lacas rzuca jaskrawe światło na usiłowania dyrekcji w kierunku sabotowania górniczych Ubezpieczeń Społecznych. Jest to jedno z ogniw długiego łańcucha prób pozbawienia górników ich zdobyczy społecznych. Jest to dalszy ciąg posunięć, w mniejszym stopniu może, które rozpoczęły się wyjęciem wypadków przy pracy (service d'accidents du travail) z kompetencji Kasy Chorych; narzuceniem „ticket moderateur", wyjęciem spod kontroli górników sprawy Allocations Familiales (Gestion d'allocations familiales).

MANDAT C.G.T.

Ale sprawa doktora Lacas, jak i inne podobne sprawy, nie uszła uwadze górników CGT, FO i CFTC, którzy w tej samej mierze odczuwają utratę swych zdobyczy socjalnych. W jedności manifestowali oni, domagając się utrzymania swego doktora. Jest to najlepsza droga do zwycięstwa. Górnicy FO i CFTC coraz lepiej rozumieją prawdziwą rolę swych przywódców, rolę sługusów dyrekcji. Ostatni wielki strajk w miesiącu sierpniu nauczył ich wiele i jest faktem niezbitym, że pomimo zdrady swych przywódców, robotnicy kontynuowali strajk jeszcze w ciągu pięciu dni.

Zadośćuczynienie ich rewindykacji, jak i obrona Kasy Chorych zostanie sprawą samych górników i ich żon.

Administratorzy CGT, wierni zaufaniu, którym darzą ich górnicy, będą stale bronili ich interesów przed wybrykami rządu-patrona, przed manewrami dyrekcji i przed zdradą rozbijaczy ruchu robotniczego. Mandat, który otrzymali od górników, pensjonowanych i wdów, zostanie przy każdej okazji wykonany i zawsze administratorzy CGT będą walczyć o to, by decyzje powzięte przez Radę Administracyjną Kasy Chorych odpowiadały interesom górników.

BRACISZEWSKI Edmond
Administrator Kasy Chorych w Lens

P.S. — Warto dodać, że doktór Lacas został zastąpiony przez lekarza, który nie uzyskał zgody żadnej komisji, ani regionalnej, ani Kasy Chorych.

Doktór Lacas podaje do wiadomości, że pomimo jego usunięcia, pozostanie nadal do usług górników, ich żon i dzieci. Wszyscy ci, którzy będą go potrzebowali, proszeni są o zawiadomienie go, a wizyta zostanie złożona w domu górnika.

Z kroniki wypadków

CHODZIŁO O 50 FR...

W Lille rozegrała się tragedia, której podłoże było zupełnie banalne. Murarz Deleurewinien był swemu znajomemu Vandevelde... 50 fr. Ten ostatni przypomniał mu ostatnio o tym długu. Rozgniewany murarz wpadł w furię i strzelił z fuzji do żony swego wierzyciela.

Strzał był śmiertelny...

ROBOTNIK SPADŁ Z DACHU

W Berck Plage (P. de C.) spadł z dachu podczas pracy robotnik - dachówkarz Cousol Luigi.

Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

WYBRAŁ ŻYWOT PUSTELNIKA

W marcu br., na skutek pewnego nieporozumienia, jeden z pracodawców zwolnił z pracy 50-letniego Emile Robert, pracującego u niego w charakterze księgowego. Emil Robert od tego czasu znikł w ogóle ze swego mieszkania w Chateauroux. Wszelkie poszukiwania za nim pozostawały bez skutku.

Dopiero w tych dniach odnalazła go policja w okolicznym lesie, gdzie — jak się okazuje — Robert prowadził istne życie pustelnika. Mieszkał w zbudowanym z gałęzi szałasie i żywił się surowymi jarzynami i owocami „podbieranymi" w nocy z pobliskich pól i ogrodów.

MYŚLIWY POSTRZELIŁ SWEGO KOLEGĘ

We Frotey les Vesoul (Hte Saone), jeden z myśliwych, M. Chevillard, rozładowując swą dubeltówkę na polu, spowodował „ślepy" strzał.

Nieszczęście chciało, że strzał ten trafił będącego w pobliżu innego myśliwego, Breton, lat 37. Poniósł on śmierć.

KROWY W TOPIELI

W Sarrey (Hte Marne) psy wprowadziły w panikę 15 krów. Łamiąc barierę, wpadły one jednocześnie na most przechodzący przez rzekę. Most załamał się pod ich ciężarem i krowy wpadły do wody.

10 krów zdołało wypłynąć na brzeg o własnych siłach, ale aby wydobyć resztę musiano zorganizować odpowiednią akcję ratunkową.

MYSLĄC ZE PIJE BIAŁE WINO...

Myśląc, że pije białe wino, 70-letni Albert Molin, emeryt mieszkający w Montaigu (Jura), wypił kieliszek witriolu.

Zmarł on wkrótce potem w wielkich boleściach.

SKAZANI „SWIADKOWIE JEHOWY"

Przed sądem wojskowym w Reuilly stanęli — za odmowę włożenia munduru i noszenia broni — trzej członkowie sekty t.zw. „Swiadkowie Jehowy": Feliks Sadowski, Jean-Claude Rezer i Edward Szechelski.

Każdego z nich skazano na rok więzienia.

MOTOCYKL WPADŁ NA AUTO

Straciwszy widoczność z powodu ulewy Lucien Lecoq z Valentigney (Doubs), jadący na motocyklu, wpadł na stojące przy drodze auto.

Odniósł on tak groźne obrażenia, że stan jego jest beznadziejny.

PIERWSZA JAZDA NA NOWYM ROWERZE

Edgar Poincot, lat 45, mieszkaniec Frain (Vosges), nabył nowy rower. Zjeżdżając na nim — po raz pierwszy — z dość spadzistej drogi, Poincot wpadł na przydrożną wiśnię.

Zderzenie było bardzo silne i nieszczęśliwy rowerzysta zmarł na skutek odniesionych w głowę obrażeń.

WIATR — 100 KLM NA GODZ.

Na wybrzeżu w dep. Vendee szalała wielka burza. Wiatr wiał z szybkością 100 km na godzinę.

Liczne statki musiały schronić się do portu.

WATYKAN I WYBORY W NIEMCZECH ZACHODNICH

ZNANE jest poparcie, jakiego udziela Watykan i reakcyjny kler zachodnio - niemiecki siłom odwetu i wojny w Trizonii. Zhitlerzowani biskupi i cały reakcyjny kler w Niemczech zachodnich od lat wiedzie prym w kampanii nienawiści do krajów obozu pokoju, w antypokojowej i antypolskiej nagonce. Ta postawa ogarniętego duchem skrajnego szowinizmu reakcyjnego kleru zachodnio - niemieckiego przejawiła się szczególnie wyraziście w ostatniej akcji wyborczej, w toku której udzielił on swego poparcia klice Adenauera, szermującej hasłami odbudowy Wehrmachtu pod dowództwem hitlerowskich generałów, hasłami odwetu i nagonki przeciw granicy na Odrze i Nysie.

KARDYNAŁ W ROLI AGITATORA WYBORCZEGO

W krzykliwych manifestacjach wyborczych, zorganizowanych na modłę hitlerowską, na których wysuwano hasło „Drang nach Osten", uczestniczyli najwyżsi przedstawiciele hierarchii kościelnej w Niemczech zachodnich. Dla celów kampanii wyborczej kler organizował w szeregu miejscowościach „zjazdy katolików", w których uczestniczyli deputowani koalicji rządowej i przedstawiciele rządu w Bonn. Zjazdy te, przekształcone w zwykłe wiece przedwyborcze, przypominały wszystko, tylko nie manifestacje religijne.

Organizatorom tych zjazdów papież udzielił błogosławieństwa. Otrzymali oni również depesze powitalne od nuncjusza Muencha oraz głównego herszta rewizjonistów trizońskich Adenauera. W odpowiedzi skierowanej do Adenauera biskup Machens i inni dostojnicy kościelni zapewnili go „o niezłomnej wierności również w czasie najbliższych wyborów do Bundestagu". W roli agitatora wyborczego na jednym ze zjazdów wystąpił m. in. nowokreowany kardynał Wendel, który groził katolikom zachodnio - niemieckim, że popadną w odstępstwo od wiary, jeśli nie będą głosować za militarystami z Bonn. Dla celów hitlerowsko - adenauerowskiej kampanii wyborczej szowinistyczny kler zorganizował wielką ilość pielgrzymek, udających się do miejscowości objętych przedwyborczym tournee bońskiego kanclerza.

Jako ilustrację metod stosowanych przez kler warto przytoczyć słowa dziekana Blancka. W kazaniu wygłoszonym w Werhshausen oświadczył on, że przeciwnicy Adenauera mają swoich dziesięć przykazań, które głoszą m. in. „Oszukuj i kłam! Kradnij Morduj! Cudzołóż!"

AMBONY NA USŁUGACH FASZYZMU

Propagandzie nienawiści i odwetu służyło tysiące ambon zamienionych w wiecowe mównice. Były liczne wypadki udziału księży w faszystowskich bojówkach, które napadały na zebrania wyborcze przeciwników Adenauera, jak np. w miejscowości Klein — Lueder w Hesji. W ostatnią niedzielę przedwyborczą ze wszystkich ambon w Trizonii odczytano list pasterski biskupów niemieckich, który zwracając się do wyborców wzywał ich do głosowania na Adenauera. „Spełnijcie wasz obowiązek wyborczy w ten sposób — mówiły słowa listu — abyście mogli później spokojnie stanąć przed Najwyższym Sędzią". Innymi słowy biskupi niemieccy w oficjalnej enuncjacji straszyli wyborców ogniem piekielnym w razie odmowy głosowania na listy niemieckich militarystów i odwetowców, dziedziców hitleryzmu. W tym samym liście biskupi prawili o „zjednoczonej Europie", która, jak wiemy, według planów amerykańskich imperialistów i ich kompanów z Bonn ma być niczym innym, jak nowym wydaniem hitlerowskiej „Neues Europa".

Dla wszystkich najciemniejszych sił reakcji, w tym także dla Watykanu, przeprowadzone na modłę hitlerowską wybory w Trizonii miały służyć dziełu budowy amerykańsko-hitlerowskiego więzienia narodów. Wyznał to otwarcie watykański organ „Osservatore Romano" wykrzykując radośnie z powodu sukcesu Adenauera i kompanii. — sukcesu, do którego walnie przyczynił się faszystowski terror, amerykańskie dolary i ambony.

Nigdy jeszcze tak wyraźnie i jasno, jak w toku ostatniej hecy wyborczej do Bundestagu nie ujawnił Watykan swego gorącego poparcia dla zbrodniczych planów rozpętania nowej wojny, swego poparcia dla odwetowców dyszących żądzą grabieży cudzych ziem. I jeśli dziś, w wyniku wyborów stanowią oni jeszcze większą groźbę dla pokoju świata, niemała w tym zasługa polityki watykańskiej i wykonującego jej polecenia kleru zachodnio - niemieckiego.

Niemałą jest zasługą Watykanu, że Adenauer umocniony w siodle pozwala sobie po wyborach na coraz bardziej bezczelne i prowokacyjne wystąpienia. Po oświadczeniu, w którym potwierdził zupełnie otwarcie swe agresywne zamiary wobec NRD, w wywiadzie udzielonym agencji AP zadeklarował swoje grabieżcze zamiary w stosunku do ziem polskich.

NIE OD DZIŚ

Nie od dziś i nie od wczoraj Watykan stoi na stanowisku wrogim Polsce. Nie od dziś i nie od wczoraj patronuje rozwydrzonej orgii rewizjonistycznej w Niemczech zachodnich, występuje przeciwko granicy na Odrze i Nysie. Ostatnie wydarzenia oświetliły jednak szczególnie wyraziście antypolski i antypokojowy charakter polityki watykańskiej.

Postawą całego narodu polskiego wobec tych knowań godzących w naszą niepodległość jest jednolita. Do łączyły swój głos do głosu całego społeczeństwa szerokie koła księży i działaczy katolickich, manifestując na swych zjazdach, które odbyły się w różnych miastach Polski sprzeciw wobec antypolskich poczynań kleru niemieckiego.

Należy przypomnieć, że episkopat w swoim czasie zadeklarował w umowie z rządem gotowość do przeciwdziałania antypolskim wystąpieniom rewizjonistycznym części kleru niemieckiego. Skończyło się jednak na słownej deklaracji.

Nie słyszeliśmy bowiem nigdy aby episkopat potępił działalność reakcyjnego kleru niemieckiego, który bez reszty wprzągł się w służbę militarystów i odwetowców trizońskich, podobnie jak nie słyszeliśmy, by próbował się odgrodzić od antypolskich wystąpień Watykanu. Zamiast wystąpić w obronie interesów Polski, kierownictwo episkopatu podporządkowuje się antypolskiej polityce Watykanu i broniąc jej przeciwdziała zespoleniu sił narodu w obliczu antypolskich knowań.

Najlepszym świadectwem komu służą manewry i przemilczenia reakcyjnych kół episkopatu polskiego są wielokrotne pochwały neohitlerowskich odwetowców. Jeden z czołowych odwetowców kardynał Frings, ten sam Frings, który gratulował niedawno Adenauerowi jego sukcesu wyborczego zamieścił w tygodniku „Echo der Zeit" artykuł wyrażający podziw dla prymasa Wyszyńskiego za to, że w sprawie Ziem Zachodnich „reprezentował gorąco i odważnie punkt widzenia kościoła".

Frings nazywa „punktem widzenia Kościoła" swój punkt widzenia, punkt widzenia niemieckiej hierarchii i jej watykańskich patronów. Oto w jaki sposób dyskontują dla siebie politykę episkopatu najgorsi wrogowie Polski.

∴

Kampania wyborcza w Trizonii ujawniła społeczeństwu polskiemu raz jeszcze i ze szczególną wyrazistością antypolski charakter polityki Watykanu, który sprzągł się z najgorszymi wrogami naszego narodu — z rozwydrzonymi siłami rewizjonizmu i hitleryzmu w Niemczech zachodnich; jeszcze jaśniej i dobitniej podkreśliła jak sprzeczna z podstawowymi interesami Polski i uczuciami milionów wierzących jest postawa reakcyjnych kół episkopatu polskiego.

A. W.

Dla usprawnienia pracy na roli

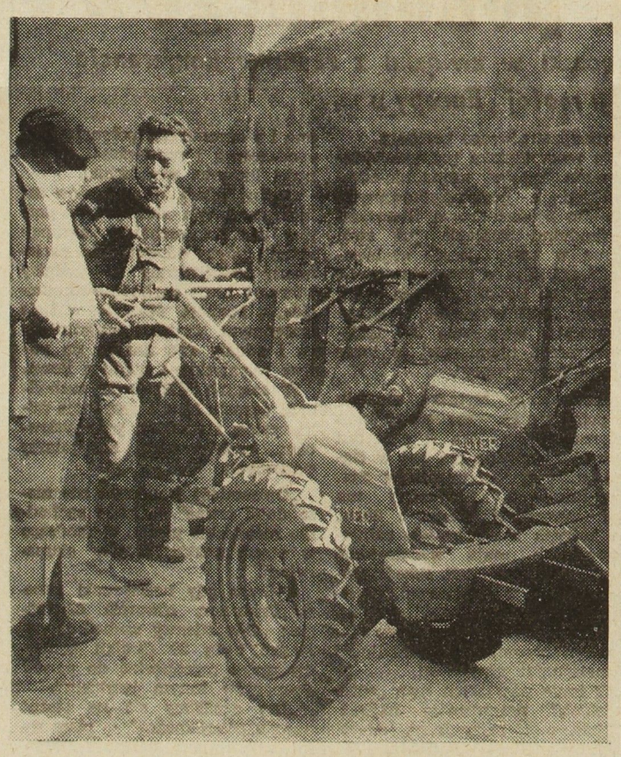

W Arpajon obyła się ostatnio wystawa rolnicza t. zw. „Foir aux Haricots", na której m. in. zaprezentowano różne nowe maszyny do usprawnienia pracy na roli. Na zdjęciu: praktyczny pług motorowy (Fot. UFP)

Z Polski i z krajów Demokracji Ludowej

FOTOWSPOMNIENIA WCZASOWE Z KARPACZA

WIĘC znowu w Warszawie! Wczoraj rano przyjechałem z wczasów, pełen niezapomnianych wrażeń no i — opalony na brązowo. Oczywiście wszyscy znajomi zaczęli mnie zaraz zanudzać, zasypywać setkami pytań: A gdzie byłeś, co robiłeś, jaki był dom wczasowy, a jakie towarzystwo, czy były ciekawe wycieczki, co dawali jeść, czy opalałeś się na słońcu, czy może pod lampą kwarcową?

Można wprost oszaleć! Więc żeby mieć spokój, odpowiadałem jak najbardziej zdawkowo: Byłem w Karpaczu koło Jeleniej Góry, mieszkałem w domu „Chrobry" położonym na wysokości 700 metrów ponad poziomem morza, wszystko było jak najlepsze — rozumiecie!?

Na szczęście rodzina z okolic Warszawy jakoś nie przyjeżdżała w odwiedziny, tak że ciekawskich pośród najbliższych znajomych wkrótce zabrakło.

Pozostało mi jeszcze dwa tygodnie urlopu, które postanowiłem spędzić w Warszawie. Zresztą tyle roboty! Na swoje nieszczęście jestem fotoamatorem, wypstrykałem na wczasach ponad 10 filmów i teraz trzeba je wywoływać, odbijać. Chyba ze czterdzieści osób z „Chrobrego" zostawiło mi swoje adresy, zaznaczając przy tym, że jeśli nie przyślę fotografii, to będą mnie uważali za... — No, domyślacie się za co.

A więc zabieram się do wywołania filmów. Okno szczelnie zasłoniłem kocami, przygotowałem chemikalia i zaczynam oczywiście po kolei — chronologicznie, tak jak ponumerowane są filmy.

I oto teraz, gdy patrzę na negatywy, przypomina mi się każdy wczasowy dzień.

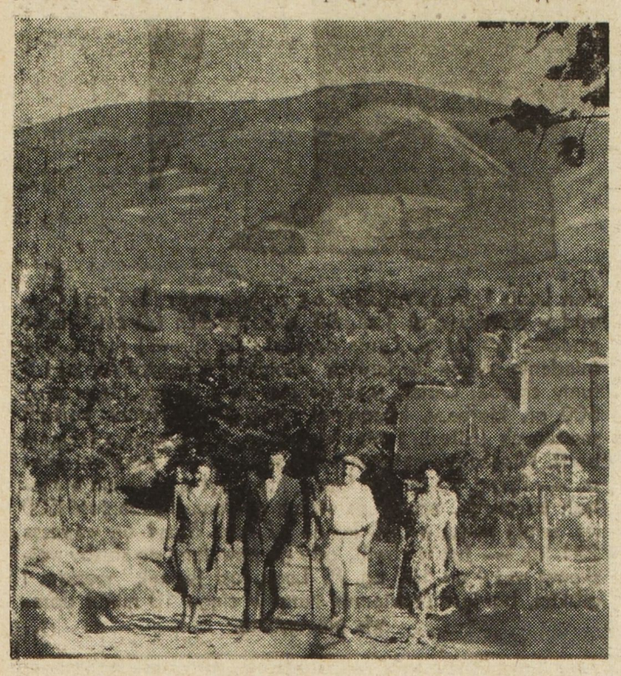

Całymi dniami można łazikować po górach, otaczających Karpacz i Bierutowice

W POSZUKIWANIU ZA KARPACZEM

PRZYJECHAŁEM wczesnym popołudniem. Pytam kierowcy autobusu, gdzie tu będzie dom wczasowy „Chrobry" a on mi odpowiada: „Siedźcie spokojnie,to jeszcze kawał drogi — w drugim końcu Karpacza. Zresztą zatrzymam tam na chwilę autobus, bo widzę, że macie dużą walizkę. Wysiądziecie przed samym „Chrobrym".

Ucieszyłem się bardzo. Doskonale!

Tymczasem autobus piął się do góry krętą, asfaltową szosą. Przed oczyma ukazywały mi się coraz to nowsze i piękniejsze widoki gór. Wzdłuż drogi, pośród drzew, rzędy eleganckich willi i domów z godłem literowym wczasów — „FWP". Spojrzałem mimowoli do prospektu kupionego na autobusowym przystanku. Zaraz, zaraz — gdzie jest o Karpaczu?

Acha: „Ośrodek Wypoczynkowy FWP Karpacz — Bierutowice posiada 108 domów wyposażonych we wszelkie wygody. Na jednym turnusie odpoczywa tu ok. 3 tys. ludzi pracy z całego kraju Od 1949 roku, to jest od czasu istnienia ośrodka FWP, przebywało tu ponad 300 tysięcy osób..."

Ho-ho! Ten Karpacz, to całe miasto wczasowe! — pomyślałem sobie. Moje rozważania przerwał głos kierowcy. No, zbierajcie swoje rzeczy. Jesteście już na miejscu!

Wysiadłem! Przede mną, elegancki budynek. Czy to ten ? Tak — tabliczka przed wejściem z napisem „Chrobry" upewnia mnie ostatecznie. Aparat miałem przewieszony przez ramię. Słońce świeciło zachęcająco, a niebo udekorowane było „fotogenicznymi" chmurkami. Nie wytrzymałem. Postawiłem walizkę na szosie i zrobiłem pierwsze wczasowe zdjęcia — zdjęcia mojego domu wczasowego.

BARDZO PRZYJEMNY BYŁ TEN PIERWSZY DZIEŃ

PRZYJĘTO mnie niezwykle miło. Już prawie wszyscy wczasowicze byli na miejscu. Kierowniczka zaraz zaprowadziła mnie do pokoju.

— Będziecie mieszkali w czterech — powiedziała. Ale pokój jest bardzo duży i wygodny.

Rzeczywiście — pokój był przestronny, wygodny, czyściutki. Wielkie, oszklone drzwi prowadziły na szeroki jak podwórze taras, zalany promieniami słońca.

Przyjemnie jest na tarasie Domu Wypoczynkowego „Chrobry" w Karpaczu w słoneczny dzień

Najpierw poznałem się z współlokatorami. Bronisław Jersak przyjechał tu także z Warszawy, tylko wcześniejszym pociągiem. Jest robotnikiem na poczcie, z której zawsze wysyłam listy. A więc prawie znajomy!

Wacław Romanowicz — urzędnik bankowy z Białegostoku. A Stanisław Wierzchowski — przystojny, szpakowaty mężczyzna z blizną nad okiem, jest majstrem z bydgoskiej fabryki taśm i pasów.

No — załoga pokoju nr. 12 w komplecie! — powitali mnie wesoło.

Umyłem się po podróży, a potem wyszliśmy na taras. Słońce świeciło mocno, ale szczyty gór a zwłaszcza najwyższa „Śnieżka" zakryte były puchatymi obłokami.

Zaczęliśmy dyskutować na temat fotografii. Kol. Jersak okazał się też fotoamatorem. I zagadaliśmy się tak na temat aparatów, filtrów, filmów etc., że niewiadomo kiedy zapadł zmrok, a dźwięk gongu przypomniał, że czas na kolację.

Apetyt miałem wilczy, choć były to pierwsze godziny na górskim powietrzu. Piękna, przestronna sala jadalna napełniała się szybko. Stoły były już zastawione.

Gdzieś w połowie kolacji, młody, szczupły, czarny jak cygan chłopak poprosił o chwilę uwagi:

— Ja tutaj, obywatele, jestem instruktorem kulturalnym, to znaczy do moich obowiązków należy organizowanie wam przyjemnych wycieczek, wieczorków itp. Na początek, dzisiaj po kolacji proponuję taneczny wieczorek zapoznawczy. Zgoda?

— Zgoda, zgoda!

— Więc spotykamy się w świetlicy!

Od tego wieczora znaliśmy się już wszyscy dobrze. Najpierw potańczyliśmy przy adapterze, potem, gdy ob. Lidia Baburyń — pielęgniarka z Płocka, wygadała się, że gra na fortepianie — „zmusiliśmy ją" wspólnymi siłami do małego koncertu. Trzeba przyznać, że grała doskonale — trochę Szopena, trochę własnych, amatorskich kompozycji.

Rozmawiałem z nią kilka dni później, na wycieczce. A wiecie — opowiadała — ja nauczyłam się grać dopiero w 48 roku i to zupełnie przypadkowo. Są siedzi nie mieli gdzie podziać pianina, które dostali od rodziny, więc wstawili je do mnie. I tak sama, ze słuchu, nauczyłam się grać. Od 35 lat jestem pielęgniarką, a na stare lata nauczyłam się jeszcze gry na fortepianie. To dla mnie wielka przyjemność. Strasznie lubię muzykę!

WYCIECZKI W GÓRY OKOLICZNE

OD następnego dnia zaczęły się wycieczki. Najpierw kol. Czesław Staroń (to nasz referent kulturalny) oprowadzał nas po najbliższej okolicy, a więc Karpaczu i Bieruto wicach.

Potem, samochodami pojechaliśmy na wycieczkę objazdową. Oj, było co oglądać! Początkowo pojechaliśmy do Szklarskiej Poręby, po drodze oglądając ruiny starego polskiego zamczyska „Chojnik" i wodospad „Szklarkę". Dalej — na t. zw. „zakręt śmierci". Widać stamtąd całe pasmo Karkonoszy, a w dolinie, hen — poniżej, Jelenią Górę. Potem zwiedziliśmy Świeradów. Na tle oryginalnych zabudowań wielkiego uzdrowiska wszyscy oczywiście chcieli mieć pamiątkowe zdjęcia. Stąd samochody zawiozły nas do Pilichowic — nad ogromną zaporę wodną. — Olbrzymie jezioro rozlane w kotlinie między górami, wspaniała tama, u stóp której pracuje ogromna elektrownia wodna, przejażdżka motorówką.

Tyle wrażeń, tyle cudnych widoków! Wróciliśmy spowrotem na kolację, zrobiwszy chyba ze 120 kilometrów górskimi szosami.

Tego wieczora, każdy czuł się trochę zmęczony, więc zrezygnowano z tańców. Za to szczególnie zaludniła się czytelnia. W miękkich, wygodnych fotelach przyjemnie było poczytać po całodziennej wyprawie.

Ale najwięcej wrażeń pozostawiła nam wycieczka na najwyższy szczyt — na Śnieżkę. 1603 metry! Czym byliśmy wyżej, tym mniej roślinności, tym bardziej dziki stawał się krajobraz. Na szczycie, gdzie przebiega granica państwowa, spotkaliśmy liczne wycieczki czeskich towarzyszy. I było bardzo, bardzo przyjemnie. Aż szkoda było wracać. Ale droga długa, daleka i uciążliwa. Trzeba było szykować się do powrotu.

Te dwa tygodnie wczasów minęły „jak z bicza trzasł". Mieliśmy w tym okresie 5 wycieczek, co drugi dzień chodziliśmy na występy teatrów i czołowych zespołów artystycznych z kraju, które tu bawiły na występach gościnnych, do kina... No i mecze siatkówki, wieczorki taneczne, ping-pong, szachy, czytelnia, spacery w ciche wieczory. Dobrze było na wczasach! Nabrałem wiele sił do dalszej pracy dla Ludowej Ojczyzny, która tak serdecznie i troskliwie opiekuje się ludźmi pracy, troszczy się o ich zdrowie i wypoczynek!

B. KARCZ.

SZPITAL PCK w KOREI

Historia polskiego szpitala w Korei nie jest długa. Wyjechali wiosną. Transport złożony z kilkudziesięciu wagonów przez długie cztery tygodnie wędrował na Koreę... W pierwszym koreańskim mieście, usianym lejami bomb, zrytym pociskami, na powitanie polskiego szpitala — ludzie wyszli z ziemianek. Nieśli polskie i koreańskie flagi i z niemałym trudem zdobyte w tym mieście, wypalonym od pożarów — wiązanki świeżych polnych kwiatów...

Pierwszy okres pracy chirurgów, internistów, pielęgniarek i całego personelu szpitala wypełniła ciężka, trudna praca: byli tragarzami, stolarzami i elektrykami — byli zespołem ludzi, którzy sprawie jak najszybszego uruchomienia szpitala oddali cały swój zapał i energię... Nocami rozładowywano wagony, ukryte w tunelach przed bombardowaniem, nocami drogą między skałami a przepaścią polscy kierowcy przewozili sprzęt szpitalny do doliny którą później od imienia naczelnego lekarza, doktora Wojciecha Wiechno, nazwano — Wojciechowem.

Rozstawianie namiotów, składanie podłogi z desek pozostałych po skrzyniach, urządzenie sali operacyjnej, budowa ziemianki rentgenowskiej i drugiej na fizykoterapię, urządzanie apteki i laboratorium — zajęło następne dni i noce... Spali krótko — od świtu podzieleni na brygady robocze odbierali przydzielone im zadania. Ranni żołnierze czekali — nie wolno było tracić ani chwili. „W dwa dni po przyjeździe — podaje koreańska gazeta — chirurg, towarzyszka Barbara Warda wykonała kilka operacji u ciężko rannych". „Od 8 do 30 czerwca — piszą polscy lekarze — na sali operacyjnej wykonano 95 zabiegów, w tym 26 dużych gipsów..."

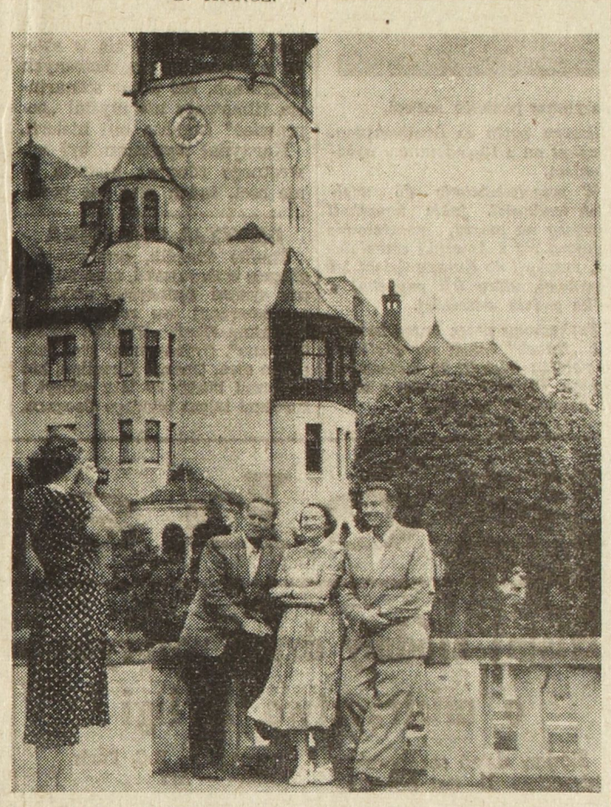

Na tle oryginalnych zabudowań wszyscy chcieli mieć pamiątkowe zdjęcie

WALKA Z WROGIEM I WALKA Z ŻYWIOŁAMI

Szpital składa się z trzech oddziałów: pierwszego i drugiego chirurgicznego i trzeciego internistycznego. Oddziały rozmieszczone są w dolinach górskich w odległości 6 do 8 kilometrów każdy. Aby dostać się do internistów trzeba promem przejechać rzekę Czen Czon-gan, a potem saniami zaprzężonymi w woły przebyć jeszcze kilkanaście kilometrów. Nie raz przeprawę rzeczną bombami zasypywały „B-29" — śmiercionośne samoloty wroga, nieraz obok ukrytych w skałach namiotów opatrunkowych i oddziałów — rozrywały się amerykańskie pociski. Do walki o życie rannych żołnierzy Korei, o ukrycie szpitala przed okiem piratów powietrznych doszło jeszcze jedno — walka z przyrodą, z żywiołem...

Podczas 45-stopniowych bezwietrznych skwarów wyschła rzeka Czen Czon-gan, w której pielęgniarki prały bieliznę i bandaże rannych — o wodę trzeba się było starać. Potem w lipcu zaczęła się pora deszczowa i wezbrana, potężna rzeka zalała ziemianki, wdarła się do sali operacyjnej, zerwała prom, odcięła oddziały... W szpitalu trwała nieprzerwanie normalna praca. Ze wszystkich sił pomagała polskim przyjaciołom miejscowa ludność. Ze wszystkich sił pomagały siostry i lekarze koreańscy. Swoją wspaniałą postawą, pomagali — uczyli męstwa — chorzy.

— Doktorze, prędzej operację — ja muszę na front — słowa te słyszeli często lekarze. — „Komasemida kuni tomu" — dziękuję towarzyszu doktorze — mówił, uśmiechając się mimo bólu poparzony napalmem żołnierz, po skończonym opatrunku...

WDZIĘCZNOSC LUDU KOREANSKIEGO

A potem z dalekich frontowych dróg zaczęły przychodzić listy serdeczne, długie — to wypisani ze szpitala ozdrowieńcy pisali do swoich lekarzy i pielęgniarek. Ludzie ze szpitala zapisują w historii braterstwa z walczącym ludem Korei piękna, wzruszającą kartę. W gorącym okresie walk frontowych szef koreańskiej służby zdrowia, generał Lie dziękował polskim lekarzom za ratowanie życia koreańskim obrońcom ojczyzny.

Za swoją piękną i ofiarną pracę Polacy z koreańskiego Wojciechowa stali się bliscy i drodzy okolicznej ludności. Stosunki z tą ludnością stanowią oddzielny rozdział w historii szpitala.

Można sobie wyobrazić wiele, — poświęcenie, pracę w dzień i w nocy, męstwo, upór — ale trudniej może będzie wyobrazić sobie trojaka i krakowiaka odtańczonego w ziemiance dalekiej koreańskiej doliny przez dziewczęta z organizacji ZMP-owskiej szpitala. Trudno wyobrazić sobie rannych koreańskich żołnierzy i oficerów śpiewających po polsku piosenkę: „Płynie Wisła, płynie..." i pieśń o Kim Ir-senie w wykonaniu polskich lekarzy. Tak było 22 lipca, kiedy koreańskie Wojciechowo świętowało rocznicę wyzwolenia Polski... Jeszcze trwała wojna, jeszcze krążyły odrzutowce wroga, a w dolinie położonej o kilkanaście tysięcy kilometrów od naszego kraju — obchodzono święto wyzwolenia.

***

Ludzie ze szpitala mają głęboką świadomość tego, że tu w Wojciechowie — oni właśnie reprezentują Polskę, że u nas w kraju i nad rzeką Czan Czongan ich praca i postawa — była i jest skromnym wyrazem naszej przyjaźni, naszego braterstwa i solidarności z bohaterskim narodem Korei.

Ta właśnie świadomość pozwalała wytrwać w najcięższych dniach wojny. Ta świadomość pomaga i teraz, kiedy w Korei leczącej się z ran pracuje dzielnie mała ekipa polskich przyjaciół.

Krystyna Zielińska

PRAWDZIWE OBLICZE BISKUPA KACZMARKA

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Otóż, ze szczegółowego życiorysu przez samego bp Kaczmarka opowiedzianego wynika jasny obraz i jego ideologii, i jego polityki.

Od młodości aż po lata ostatnie w kraju czy poza jego granicami, bp Kaczmarek żyje i działa w środowiskach zdecydowanie reakcyjnych — tych, co za cel mają obronę za wszelką cenę starego ustroju kapitalistycznego i walkę wszelkimi środkami z ruchem robotniczym, z masami ludowymi, z socjalizmem. Raz po raz padają nazwiska i nazwy, które mówią same za siebie: Degrelle w Belgii, Piłsudski, Sosnkowski czy Beck w kraju, nuncjusze papiescy w Warszawie i Berlinie, „Strzelec", Akcja Katolicka, prałat watykański ks. Kwiatkowski, specjalista od „akcji antykomunistycznej". Za okupacji zaś nie kto inny tylko gubernator Frank, a po wyzwoleniu — NSZ, Mikołajczyk, ambasador USA Bliss Lane, „rząd londyński", książę-kardynał Sapieha...

Z nimi wszystkimi ks. Kaczmarek, a od r. 1938 biskup Kaczmarek styka się bezpośrednio, rozmawia, naradza, współpracuje. Jest aktywnym działaczem politycznym reakcji polskiej — sanacyjnej, prohitlerowskiej, faszyzującej, jest wybitnym przedstawicielem tego wyższego kleru polskiego, który ślepo słucha się rozkazów Watykanu — nawet wtedy, gdy Watykan pcha Polskę w objęcia III Rzeszy, gdy potem, od 1939 r., każe być lojalnym wobec okupanta.

W zeznaniach bp Kaczmarka — rzeczowych, dokładnych, usystematyzowanych — widać jasno, jak na dłoni, do czego ta polityka, której zeznający był wybitnym przedstawicielem, zmierzała i po dziś dzień zmierza. Widać było jasno, jak ta polityka, mająca swoje ośrodki dyspozycji poza Polską, niosła z sobą śmiertelne dla Polski niebezpieczeństwo, groziła jej wręcz zgubą.

Oto okres przedwojenny. Międzynarodowa reakcja, a z nią reakcja polska stawia na III Rzeszę, na Hitlera. On ma być taranem świata kapitalistycznego, uderzającym w ZSRR. On ma być przykładem, jak należy się rozprawić z lewicą we własnym kraju. Dla Polski wzrost potęgi hitlerowskiej Rzeszy to śmiertelna groźba. Bp. Kaczmarek wspomina, jak to w r. 1938, po zjeździe legionistów w Kielcach, gen. Sosnkowski odwiedził go w pałacu biskupim i głosił chwałę sanacyjnej polityki ugody z Hitlerem. Bp. Kaczmarek tę politykę od lat już popierał, wśród duchowieństwa i wiernych propagował, bo takie szły zlecenia z Watykanu. Watykan, jak dziś bp. Kaczmarek sam przypomina — zachęcał reżim sanacyjny do współpracy z III Rzeszą i przeznaczał Polsce rolę pomostu, przez który hufce SS-mańskie mają wyruszyć na ZSRR, kraj socjalizmu, główny cel ataku reakcjonistów całego świata.

***

Ta polityka, której bp Kaczmarek był aktywnym rzecznikiem, doprowadziła, jak wiemy, do września 1939 r., do upadku państwa polskiego, do wyniszczającej nasz naród i nasz kraj okupacji.

Czy bp Kaczmarek-polityk wyciągnął stąd jakieś wnioski? Czy zrewidował swoją polityczną i ideologiczną linię? Czy zrozumiał, że dalej idąc tą drogą stacza się nieuchronnie w bagna zdrady narodowej?

Nie, bp. Kaczmarek jest konsekwentny i nadal posłuszny temu, co w Watykanie zadecydują. Z Watykanu, przez nuncjaturę papieską w Berlinie, idą do okupowanej Polski wskazania, aby Niemcom oporu nie stawiać, aby z losem się pogodzić i porządnie pracować. Polska to mała rzecz: walka z „czerwonym niebezpieczeństwem" — to jest główne i to decyduje.

I ks. bp. Kaczmarek konsekwencje ze swojej przedwojennej antyludowej polityki — wyciąga w całej pełni w latach okupacji. Gdy wezwany do gestapo w Radomiu spotyka się tam z życzeniami, aby namawiał Polaków do spokoju i lojalnej współpracy z władzami niemieckimi — życzenie to spełnia z nadwyżką. Jego listy pasterskie i liczne instrukcje z lat 1939—44 są zdradą i odszczepieństwem, wywołują oburzenie wszystkich uczciwych Polaków, wierzących i niewierzących, bojkotowane są przez patriotycznych księży z diecezji kieleckiej. Ale są one także konsekwencją — nieuchronną konsekwencją — reakcyjnej, antyludowej, watykańskiej postawy i polityki, której bp. Kaczmarek przez poprzednie 20 lat służył.

Spełniając te czy inne żądania okupantów, udając się — za aprobatą kardynała Sapiehy — wraz z biskupem Lorkiem i Kubiną 27 maja 1944 r. na wizytę do Franka, nie był przecież bp. Kaczmarek po prostu hitlerowskim agentem, wciągniętym na listę pod takim to a takim numerem. Nie, on był reakcyjnym politykiem, „watykańczykiem" raczej niż Polakiem — i konsekwentnie uważał, że trzeba popierać Hitlera tym bardziej wtedy, gdy Armia Radziecka idzie jak burza na zachód i może przynieść klęskę fabrykanckiego i obszarniczego świata.

Bp. Kaczmarek teraz widzi (i mówił o tym wczoraj przed sądem), że wpływy z zachodu, głównie watykańskie, którym ulegał, rozbrajały go jako Polaka, osłabiały jego patriotyczne uczucia, kazały iść torem tym, którym szli w latach okupacji tylko zdrajcy.

***

Reakcyjna, antynarodowa polityka bp. Kaczmarka i innych dostojników kościelnych poniosła katastrofalną klęskę. Czy nauczyło to czegokolwiek i otrzeźwiło bp. Kaczmarka, sztandarowego reprezentanta reakcyjnych kół Episkopatu?

Nie, on — podobnie jak kardynałowie Hlond i Sapieha, jak niektórzy inni dostojnicy kościelni — kroczył dalej tą samą drogą z nieuchronnymi dla tej drogi konsekwencjami zdrady i zaprzaństwa.

Bp. Kaczmarek jest tym, który wzniecał w Polsce Ludowej wewnętrzne waśnie, do pracy usiłował zniechęcać, szerzył wieści o rychłej i nieuniknionej trzeciej wojnie, a w końcu — związał się i współpracował z obcymi, wrogimi Polsce ośrodkami, z obcym wywiadem.

Dlaczego do tego aż dochodzi, że bp. Kaczmarek tajemnice państwowe wrogowi zewnętrznemu zdradzał, dywersji politycznej się chwytał, na manowce zdrady narodowej ponownie się stoczył?

Dlatego, że — jak w latach przedwojennych i podczas okupacji, tak i po wyzwoleniu Polski był rzecznikiem — i to czynnym rzecznikiem — reakcji międzynarodowej i polskiej, był realizatorem polityki watykańskiej, która znów na imperializm amerykańsko-niemiecki postawiła.

A ta stawka oznaczała dla Polski: zrzec się Ziem Odzyskanych i uczynić nasz kraj podległym amerykańsko - niemieckiej władzy. Ta stawka oznaczała: nową pożogę, ruiny i potoki krwi polskiej. Ta stawka oznaczała praktycznie dla bp. Kaczmarka i jemu podobnych: szkodzić politycznie i gospodarczo państwu polskiemu, oddawać usługi obcemu wywiadowi i dywersji.

Aż do takich konsekwencji reakcyjna, antyludowa postawa polityczna doprowadziła biskupa Kaczmarka.

Wczoraj, w zeznaniach widać było, że te wszystkie nieuchronne konsekwencje i bankructwo swojej polityki wyraźnie zobaczył.

H. K.

POLSKIE RADIO

Audycje polskiego radia na piątek 25 września

NA FALI 1.322 m.

Godz. 16.00: dziennik popołudniowy; 16.10: wiązanka melodii operetkowych (płyty); 16.20: recital skrzypcowy Jaschy (płyty); 17.22: muzyka; 17.30: stylizowana polska muzyka ludowa; 18.00: na szerokim świecie; 18.15: muzyka rozrywkowa (taśmy); 18.25: tańce ludowe w operach; 20.00: stan pogody i dziennik wieczorny; 20.20: wiadomości sportowe; 20.38: melodie taneczne (płyty); 20.45: „Kawaler złotej gwiazdy" — fragm. powieści Siemiona Babajewskiego, przekład Stanisława Furmanika; 21.05: koncert symfonicznej muzyki francuskiej; 22.27: muzyka taneczna.

NA FALI 407 m.

Godz. 15.30: dla dzieci — „Krzak jaśminu" — z pow. Hanny Mortkowicz-Olczakowej; 16.20: koncert rozrywkowy; 17.00: wiadomości popołudniowe; 17.20: „Moja miła" — pieśń Władysława Szpilmana, słowa Bronisława Broka; 18.00: muzyka rozrywkowa; 18.40: felieton teatralny lub filmowy; 18.55: Robert Schumann, etiudy symfoniczne, gra Barbara Muszyńska; 21.00: dziennik wieczorny; 21.26: wiadomości sportowe; 21.36: muzyka taneczna (płyty).

Na sobotę 26 września

NA FALI 1.322 m.

Godz. 16.00: dziennik popołudniowy; 16.20: koncert rozrywkowy; 17.35: pieśni Schuberta; 17.55: muzyka; 18.15: popołudniowy koncert popularny; 19.05: „Na muzycznej fali"; 20.00: dziennik wieczorny; 20.28: wiadomości sportowe; 20.38: Leopold — wiązanka wiedeńskich melodii ludowych (płyty); 20.45: muzyka taneczna; 21.45: koncert krakowskiej orkiestry i chóru.

NA FALI 407 m.

Godz. 16.20: utwory Ludwika von Beethovena (płyty); 17.00: wiadomości popołudniowe; 18.55: muzyka taneczna; 19.30: muzyka i aktualności; 21.00: dziennik wieczorny; 21.26: wiadomości sportowe; 22.00: „Napad na drukarnię" — fragm. pow. J. Amado p.t. „Podziemia wolności", przekład Eug. Grudy; 22.50: muzyka taneczna (płyty).

O obchodach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W całym kraju trwają obecnie przygotowania do obchodów Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, który trwać będzie w br. w dniach 8.X. — 8.XI.

We wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych, w wielu zakładach pracy, w gminach i gromadach, powstały już Komitety Obchodu Miesiąca, w skład których weszli przedstawiciele najszerszych rzesz społeczeństwa. Komitety ustalają program imprez, mających na celu dalsze zaznajomienie społeczeństwa z osiągnięciami pokojowej polityki ZSRR, ze wspaniałymi sukcesami budujących komunizm ludzi radzieckich, z wszechstronną, bratnią pomocą udzielaną przez Zw. Radziecki naszemu narodowi.

Narada aktywu Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej (TPPR), na której na podstawie wniosków zgłoszonych przez przedstawicieli organizacji masowych oraz społeczeństwa omówiono przygotowania do zbliżającego się Miesiąca, odbyła się ostatnio w Stalinogrodzie. Szczególnie liczny udział w organizowaniu poszczególnych imprez zgłosili górnicy, hutnicy, przedstawiciele świata kulturalnego i artystycznego. M. in. Zarząd Główny Zw. Zaw. Górników przewiduje zorganizowanie spotkania przodujących górników z załogą radzieckich Budowniczych Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina.

Bogaty program odczytów, pogadanek, wystaw i różnych imprez artystycznych przygotowują również organizacje TPPR miast i wsi województwa łódzkiego. M. in. z inicjatywy kół wiejskich Towarzystwa odbędzie się ponad tysiąc odczytów i wieczornic, mających na celu zapoznanie najszerszych mas pracujących chłopów ze wspaniałym rozwojem radzieckiego rolnictwa oraz nowoczesnymi sposobami uprawy roli i hodowli.

Wojewódzki Komitet Obchodu Miesiąca we Wrocławiu przygotowuje m. in. liczne imprezy artystyczne, ilustrujące dorobek kuluralny narodów Związku Radzieckiego. W pow. świdnickim projektuje się założenie w każdej wsi gablot ze zdjęciami obrazującymi rozwój i osiągnięcia rolnictwa radzieckiego.

Jeszcze w tym roku 41.900 nowych mieszkań dla metalowców radzieckich

Kredyty w wysokości 2 i pół miliona rubli zostały przyznane metalurgii radzieckiej na budowę domów mieszkalnych dla robotników i urzędników zatrudnionych w tym przemyśle. Do końca tego roku metalowcy radzieccy otrzymają ogółem milion 675 tys. m. kw. powierzchni zamieszkałej czyli około 41.900 mieszkań. Prócz tego dla metalowców i ich rodzin buduje się w Związku Radzieckim 200 budynków przeznaczonych na żłobki, szkoły, poliklinik i ogrody dziecięce.

W pierwszym półroczu br. 174 tys. m. kw. powierzchni zamieszkałej zostało oddanych do użytku pracownikom central elektrycznych i fabryk przemysłu elektrycznego. Do liczby tej nie wchodzi liczba mieszkań (86.000 m. kw.), które zbudowano dla robotników budujących centrale.

Huragan spowodował liczne szkody i smierć pięciu marynarzy

Gwałtowna burza, która od trzech dni trwa nad Atlantykiem, Kanałem La Manche i Morzem Północnym, spowodowała liczne szkody w portach francuskich.

W Calais dwa okręty towarowe, których odjazd przewidziany był w tych dniach, nie wyruszyły z portu, czekając na uspokojenie się morza.

Według podanych komunikatów, mieszkańcy Dunkerque, Calais i Boulogne, spędzili ostatnią noc w wielkim niepokoju, a szczególnie ci, którzy zainstalowali się w fińskich domkach, t. zw. „Maisons prefabriquees".

W Hawrze, mimo szalejącego huraganu, który wiał z szybkością 90 km./godz., nie zanotowano żadnych poważniejszych wypadków ani pożarów.

Amerykański statek pasażerski „United States" mający na swym pokładzie 1.500 pasażerów, udający się z Nowego Jorku, przybył do portu z dwugodzinnym opóźnieniem.

Dwa holowniki towarzystwa „Abeilles" wyruszyły ostatniej nocy na pomoc robotnikom, którzy pracują przy pogłębianiu portu wejściowego w Hawrze.

Huragan, który zbiegł się z wielkim przypływem morza, przeszedł gwałtownie również nad zatoką Douarnenez.

Prawie wszystkie łodzie rybackie w tym porcie (około 125) wpłynęły z powrotem do portów nie mogąc kontynuować połowu z powodu gwałtownego przypływu morza. Skorzystały z tego jedynie sardynki powracając do swych ognisk domowych, ale zdaje się, że nie na długo.

W Saint-Nazaire zostały przerwane dwie linie telefoniczne, powyrywane drzewa z korzeniami i uszkodzonych zostało wiele dachów. Siła fal była tak wielka, że brzeg na bulwarze morskim został pogłębiony o 60 cm.

Depesze z Londynu podają, że statek morski „Queen-Elisabeth" powracający z 973 pasażerami z Nowego Jorku, którego wiejący z szybkością 100 km./godz. huragan zastał na pełnym morzu, zmuszony był przybić do najbliższego portu w Southampton. Przybył on z 13-godzinnym opóźnieniem.

W przeciwieństwie do wielkich trudności, jakie napotkali wszyscy na morzu, pasażerowie udający się z Ameryki samolotami, przybyli do Europy dzięki huraganowi, który ich popychał o kilka godzin wcześniej.

Zaskoczony przez burzę holownik „Haneh" osiadł na mieliźnie w pobliżu Irlandii 70 metrów od brzegu. Pięciu marynarzy z załogi holownika zaginęło.

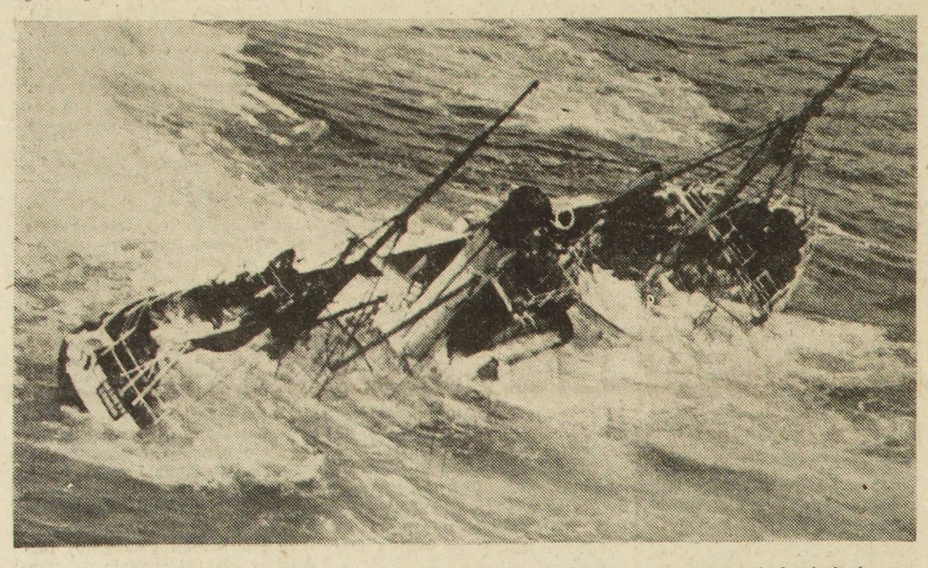

Statek, który widzimy na zdjęciu osiadł na mieliźnie, 5 marynarzy poniosło śmierć.

KRÓTKOWZROCZNY

— Czy to pańska córka?

Pod każdą szerokością geograficzną

W małym miasteczku grenlandzkim Sukkertoppen' (innych niż małe, tam nie ma) jest kino. Ponadto w Sukkertoppen wychodzi gazeta „Meteoret". Redaktorzy tej gazety —' jak' informuje dziennik' duński „Information" — ostro protestują przeciw temu, by w Sukkertoppen wyświetlano filmy amerykańskie.

Fakt, że podobne śmiecie — pisze „Meteoret" — zajmują w ogóle miejsce na nielicznych docierających do nas statkach — wydaje się wręcz skandaliczny.

Nawet na tym północnym końcu świata, nie zepsutym przecież nadmierną ilością rozrywek, trudno sprzedać hollywoodzką makulaturę jako autentyczne dzieła sztuki...

Kardynał Spellman i Richelieu

Kardynał Spellman jest głową kościoła katolickiego w USA, Nie tylko. Jest także opoką federalnej komisji cenzury filmowej. Ostatnio na przykład zaprotestował ostro przeciwko nowej wersji filmowej „Trzech muszkieterów", zrealizowanej przez wytwórnię „Columbia" na podstawie powieści Aleksandra Dumasa (ojca).

Przyczyną tego świętego oburzenia była osoba kardynała Richelieu, postać dość znana historykom i pisarzom — z rozpustnego życia i politycznych intryg na dworze Ludwików. Dumas oparł się w swojej powieści na współczesnych biografach, zaś autor scenariusza filmowego nie myślał „poprawiać" Dumasa ani historii.

Kardynał Spellman był odwrotnego zdania: historia to nie oset, żaden rzep nie powinien się czepiać purpury kardynałów. Kazał więc wstrzymać eksploatację filmu. Ponieważ jednak i wytwórnia filmowa, która nakręciła nową wersję „Trzech muszkieterów" miała coś do powiedzenia — znaleziono w końcu salomonowe wyjście z tego konfliktu: wycięto w filmie wszystkie sceny z kardynałem Richelieu i nagrano je ponownie z tą małą poprawką, że kardynał występuje w filmie... jako osoba świecka.

W ten sposób kardynał Spellman uratował honor kardynała Richelieu, a wytwórnia „Columbia" — swoje przyszłe dochody z filmu.

DECYZJA CHAPLINA

Charlie Chaplin, przebywający obecnie w Szwajcarii, zabronił swemu synowi Sydneyowi przyjęcia zaofiarowanej mu roli w hollywoodzkim filmie „Historia Jackie Coogana". Sydney miał grać rolę swego ojca, Charlie Chaplina, który przed blisko 30 laty odkrył i rozwinął talent młodego Coogana.

TAK WYGLĄDA PIERWSZY SAMOCHÓD BENZYNOWY

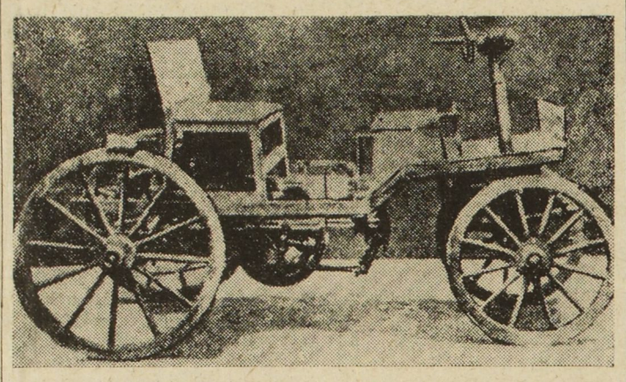

Pierwszy samochód benzynowy — pojazd Siegfrieda Marcusa, demonstrowany w Wiedniu w roku 1876

Człowiek, który waży 224 kg.!

Pan Louis którego widzimy na zdjęciu waży 224 kg! Obwód w pasie wynosi 1 m. 98 a w łydkach 60 cm. Mając obecnie 55 lat p. Louis poddaje się surowej diecie. Na śniadanie wypija litr kawy z mlekiem, 6 smażonych jaj i 3 funty chleba. Obiad jego składa się z dwóch litrów wina 500 gr. kiełbasy, kilogramu „entrekotu", funta kartofli smażonych (frites), funta makaronu, jednego sera (camembert). Wieczorem natomiast nie spożywa ani wina ani mięsa. — Przed 10 laty p. Louis, który był rzeźnikiem w Halach paryskich, zdołał na swych ramionach przenieść 500 kg. sztuki mięsa a 300 kg na głowie. Ważył on wówczas 231 kg. — Już w chwili, gdy go powołano do służby wojskowej ważył on 180 kg. P. Louis jest jednak rzeźkim i gibkim, bowiem codziennie rano w ciągu 10 minut uprawia gimnastykę.

Henri Lefebvre

(Dokończenie ze str. 1-szej)

cy również czterech innych naukowców: pp. Vacher, Barbaron, Bloch i Marguerite Vergnaud.

Te decyzje wywołały gwałtowny protest nie tylko wśród komunistów, ale wśród najszerszych warstw społecznych, przywiązanych do zasad demokratycznych zagwarantowanych przez Konstytucję.

Konstytucja francuska głosi bowiem, że „nikt nie może być pokrzywdzony w swojej pracy, na swoim stanowisku ze względu na swoje pochodzenie, poglądy lub wierzenia".

Wciąż liczniej protestują pracownicy umysłowi, naukowcy, profesorowie nauczyciele, o wszelkich poglądach politycznych. Również szereg osobistości i ugrupowań oddalonych od komunistów opublikowało deklaracje protestujące:

Liga Obrony Praw Człowieka oświadczyła:

„Władze rządowe odpowiedzialne za te zarządzenia przyznają, że usunięci kandydaci do konkursu posiadali wszystkie wymagane świadectwa i że ich usunięcie zostało zdecydowane jedynie ze względu na ich poglądy polityczne.

„Liga Obrony Praw Człowieka występuje przeciw temu pogwałceniu zasad wolności i sprawiedliwości zawartych w Konstytucji Republiki i potwierdzonych w światowej Deklaracji Praw Człowieka, którą Francja podpisała".

Katolicki dziennik „Temoignage Chretien" w artykule poświęconym „sprawie Barel" zatytułowanym „Pierwszy epizod maccarthyzmu we Francji" pisze:

Dziś prześladuje się komunistów, jutro wszystkich tych, których zabarwienie polityczne istotne lub przypuszczalne nie będzie odpowiadało urzędującemu ministerstwu. Byliśmy świadkami pierwszego oficjalnego przejawu we Francji choroby, która od pewnego czasu terroryzuje społeczeństwo za Atlantykiem pod nazwą „mac-carthyzmu".

Przemówienie prokuratora na procesie biskupa Kaczmarka

Oskarżeni sądzeni są za to, że obrali sobie za cel swej działalności walkę przeciwko istniejącemu w Polsce ustrojowi społecznemu, walkę przeciwko obowiązującym prawom. Dla celów tej walki usiłowali oni wykorzystać swe funkcje kapłańskie.

Podstawową zasadą Konstytucji PRL jest poszanowanie wolności sumienia, wolności wyznania, wolności obrządków religijnych. Od pierwszych chwil swego istnienia władze Polski Ludowej zasady te konsekwentnie głoszą, stosują i bronią nieugięcie przed wszelkimi próbami naruszenia ich. Również i oskarżeni nie mają co do tego — jak to dobitnie wynika z ich zeznań i ich obrony — najmniejszych wątpliwości.

Ale niemniej jasno i stanowczo trzeba tu stwierdzić, że oskarżeni nieustannie na każdym kroku swej działalności przestępczej gwałcili te zasady wolności sumienia i wolności wyznania.

Nadużywając zaufanie ludzi religijnych, oskarżeni podeptali uczucia ludzi wierzących, zamieniając teren kurii biskupiej i swe wysokie godności duchowne w ośrodek działający przeciwko interesom państwa i narodu, w ośrodek wrogich knowań z agenturami państw obcych.

A przecież oskarżeni Kaczmarek, Danielewicz, Widlak, Dąbrowski i Niklewska mieli pełną możność pracy na niwie religijnej.

Dawała im tę możność ojczyzna. Zapewnił im nie tylko pełną swobodę, ale i obronę wierzeń rząd PRL.

Gwarantowała tę wolność karta praw narodowych — Konstytucja PRL.

Przecież mieli pełną możność przedstawiciele rządu. Jak najfunkcji z Rzymem. Jednego tylko od nich żądano: odróżnienia ziarna potrzeb religijnych od zatrutych plew polityki watykańskiej.

Są tylko dwie drogi: Polską, albo przeciw Polsce. Należy wybrać między Polską a obcą racją stanu.

Większość naszego duchowieństwa już obrała drogę właściwą, drogę polskiej racji stanu. Ci są razem ze wszystkimi patriotami polskimi, są z całym narodem, budującym szczęśliwą przyszłość.

Wielokrotnie na to wskazywali przedstawiciele rządu. Jak najwyraźniej sformułował to Bolesław Bierut mówiąc: „Jest sprawa hierarchii kościelnej, aby w najbliższym czasie sformułowała czy chce korzystać z tych uprawnień i możliwości, które są dla niej zarezerwowane w Polsce Ludowej, a które zawarte są w deklaracji o stosunku między państwem i kościołem, czy chce jednym słowem, oprzeć swą działalność na zasadach lojalności względem państwa ludowego, czy też wybierze wrogi sojusz z siłami antyludowymi i anty-narodowymi, sojusz z obcymi potencjałami i podziemiem.

Poszanowanie uczuć religijnych i kultu religijnego jest naszą niezłomną zasadą, której ściśle będziemy przestrzegać, jak i stosunek do hierarchii kościelnej zależeć będzie od jej postawy wobec państwa.

Oskarżeni nie usłuchali tych słów, nie przerwali swojej zbrodniczej działalności, oskarżeni bowiem wybrali drogę sojuszu z siłami antyludowymi i antynarodowymi.

Jest jedna tylko droga uchronienia się przed wzgardą ludu — uznanie autorytetu państwa ludowego i jego praw. Nie chcemy podziału na wierzących i niewierzących. Wszyscy wspólnymi siłami dążymy ku chwale ojczyzny. Jedność narodu jest prawem najwyższym, a rozbijaczy tej jedności nie będziemy tolerować.

Mocno stać będziemy na straży wolności religijnej, lecz wara komukolwiek pod osłoną kościoła bruździć narodowi i szkodzić P.R.L.

Niechaj twardy i sprawiedliwy wyrok sądu spadnie na winnych.

Po przemówieniu prokuratora przewodniczący udzielił głosu obronie.

Echa sportowe

Dzisiaj siódmy dzień rozgrywek o mistrzostwo II ligi

Siódmy dzień rozgrywek o mistrzostwo II ligi powinien przybliżyć drużynę Lyon, obecnie zajmującą trzecie miejsce w klasyfikacji ogólnej po swym wspaniałym niedzielnym zwycięstwie nad Sedan (6:0) do dwóch obecnych liderów: RC. Paryż oraz Aix. Obaj liderzy są na wyjeździe i będą mieli trudny orzech do zgryzienia przed takimi drużynami jak Besancon, który zremisował z Cannes na boisku w Cannes oraz Rennes, którego porażka z Red Star była raczej przypadkowa. Lyon, który również wyjeżdża do Paryża, celem spotkania C.A. Paris powinien odnieść zwycięstwo. Drużyna paryska, bowiem, która zajmuje ostatnie miejsce w klasyfikacji ogólnej wraz z Ales, jest bardzo słaba.

Troyes natomiast, który zajmuje czwarte miejsce w klasyfikacji ogólnej, gra „at home" przeciwko Angers. Pozwoli jej to na wzmocnienie swej pozycji i utrzymania się w czołówce.

Besancon — R.C. Paris
Rennes — Aix
C.A. Paris — Lyon
Troyes — Angers
Grenoble — Rouen
Sedan — Red Star
Nantes — Beziers
Perpignan — Montpellier
Toulon — Cannes
Valenciennes — Ales

Ze spotkania Francja-Szwecja

(Foto: Ass. Press).

Podczas spotkania lekkoatletycznego Francja — Szwecja w biegu na 400 m. przez płotki zwyciężył Francuz Cury. Na zdjęciu: od lewej: Bart, Cury, Eriksson, Ylander w czasie biegu.

LEKKOATLETYKA

W ub. tygodniu rozegrano kilka międzypaństwowych spotkań lekkoatletycznych. Wśród nich spotkanie Francja — Szwecja (91-121), o którym pisaliśmy już w poprzednich numerach naszego pisma, spotkanie Węgry — Związek Radziecki (199-124) oraz Jugosławia Finlandia (99-112).

WĘGRY — ZWIĄZEK RADZIECKI

W obecności ponad 80 tys. widzów spotkanie lekkoatletyczne Węgry — Związek Radziecki przyniosło doskonałe wyniki. Bowiem jak już donosiliśmy Litujew pobił rekord świata w biegu na 400 m. przez płotki. Należy również wymienić wynik uzyskany przez Węgra Foldessy, który pobił rekord Europy w skoku w dal osiągając 7,76 m.; zawodniczki radzieckie zaś pobiły swój własny rekord światowy w sztafecie 3 x 800 m. polepszając dawny wynik o 2''4/10 oraz bieg Kovacsa na 5.000 m. w czasie 14'1''2/10, który tym samym polepszył rekord krajowy. W pierwszym dniu spotkania Związek Radziecki prowadził już stosunkiem punktów 99 do 58 oraz 12 zwycięstw do 3.

JUGOSŁAWIA — FINLANDIA

Spotkanie lekkoatletyczne Jugosławia — Finlandia rozegrało się przy pięknej pogodzie na stadionie w Belgradzie. Ostatni dzień spotkania wyznaczył dopiero zwycięzcę, bowiem wynik był dotąd niepewny. Świadczy o tym sam stosunek punktów. W pierwszym dniu Jugosławia prowadziła przed Finlandią stosunkiem 56 do 50, by wreszcie ulec stosunkiem 112 punktów do 99.

Wyniki były na ogół dobre.

40 ZAWODNIKÓW FRANCUSKICH JEDZIE DO BUKARESZTU

Komitet Francuskiej Federacji Lekkoatletycznej wyznaczy 40 zawodników, którzy wezmą w dniach od 2 do 4 października b. r. udział w międzynarodowych mistrzostwach lekkoatletycznych.

III OGÓLNOPOLSKA SPARTAKIADA WSI

W poniedziałek 7 bm. zakończyły się w Szczecinie finałowe rozgrywki w grach zespołowych o mistrzostwo III Ogólnopolskiej Spartakiady Wsi.

Rozgrywki finałowe w grach zespołowych stały na dobrym poziomie i wykazały, że dyscyplina sportu jak siatkówka koszykówka i piłka ręczna, stają się coraz bardziej popularne, wśród młodzieży wiejskiej w Polsce. Szczególnie dobra grę wykazali finaliści w siatkówce mężczyzn.

Tytuł mistrzowski zdobyli reprezentanci woj. gdańskiego — 3 pkt., przed Stalinogrodem — 2 pkt., Opolem — 1 pkt. i Warszawą 0 pkt.

Woj. gdańskie zdobyło również tytuł mistrzowski w siatkówce kobiet, wyprzedzając Poznań, Kielce i Zieloną Górę. Trzeci tytuł mistrzowski zdobyła reprezentacja woj. gdańskiego w koszykówce mężczyzn, wyprzedzając Wrocław, Stalinogród i Warszawę. W koszykówce kobiet triumfował również Gdańsk przed Zieloną Górą, Krakowem i Warszawą.

Poziom rozgrywek koszykówki był nieco słabszy od spotkań siatkarzy, jednak i tu widać wyraźną poprawę, jak pisze prasa krajowa.

Tak w konkurencji mężczyzn jak i kobiet tytuły mistrzowskie w piłce ręcznej zdobyła reprezentacja Opolszczyzny.

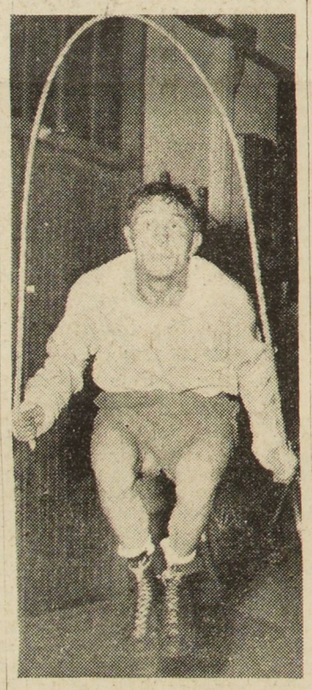

Po swym wspaniałym zwycięstwie nad Labolette, bokser Ray Famechon nie przerywa treningu celem dorównania klasie europejskiej. Na zdjęciu: *Ray Famechon w czasie treningu*

O MISTRZOSTWO PROMOTION SUD

Lens-Bethune 1:1

Mecz ten odbył się na boisku w Lens. Walka była zażarta z obu stron, tak że dopiero w 41 minucie gry napastnicy drużyny Bethune mijają obronę i jeden z nich wbija bramkę dając tym samym prowadzenie dla swych barw.

Po przerwie Lens naciera na bramkę przeciwnika i po dwudziestu minutach wbija bramkę, wyrównując wynik. Pomimo dalszej przewagi gospodarzy wynik 1:1 został niezmieniony do końca. Na pochwałe zasługują szczególnie' obrona oraz bramkarz z Bethune jak cała linia napastnicza z Lens. Sędziował kol. Nowak.

O MISTRZOSTWO HONNEUR SUD

Carvin-Ostricourt 2:7

Meczowi temu, który rozegrał się w ub. niedzielę na boisku kopalnianym w Carvin, przyglądała się licznie zebrana publiczność. Już w pierwszej minucie gry goście nacierają na bramkę gospodarzy i dzięki pięknej przeprowadzonej kombinacji Malik daje prowadzenie dla swych barw. W 21 min. Ostrzański z Ostricourt podaje piłkę Słomie, a ten ostatni aś trafnym strzałem podaje piłkę Zawodnemu, który główką powiększa wynik. Po tej bramce gospodarze reagują i dzięki krótkim podaniom piłka dostaje się do nóg Strzeszewskiego, który wbija bramkę. Zawodny, który jest najlepszym graczem drużyny Ostricourt mija w kilka sekund później dwóch obrońców i lokuje silnym strzałem trzecią bramkę. Przy wyniku 3:1 na korzyść gości nastaje przerwa.

Po przerwie Ostricourt, jeszcze groźniej aniżeli w pierwszej połowie naciera na bramkę Carvin. W 58 minucie Jolly wbija czwartą bramkę dla swych barw, a nieco później Zawodny powiększa wynik. Szybka gra gości zdezorientowała tak gospodarzy, iż w trzy minuty później Carvin zdobywa szósta bramkę przez Golubka. Dzięki umiejętnie przeprowadzonemu kontratakowi Sloma przedziera się przez obronę i zdobywa siódmą bramkę dla Carvin w 85 min. gry. Trzy minuty przed końcem meczu z pięknego podania środkowego napastnika Bitnera z Carvin Fietko wbija bramkę, zmniejszając wynik do 7:2.

Gra stała na dobrym poziomie technicznym. Najlepszymi graczami byli w Carvin': bramkarz Cretteur, Bitner, Fietko'; w Ostricourt na pochwałę zasługuje cały atak a w szczególności' Zawodny,' Goluk, Malik. Dobrze sędziował kol. Matysiak.

Directeur de publication
SZYMKIEWICZ JEANNE

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués Imprimerie Parisienne Réunies R. SEGUIN, Directeur général 10, rue du Fbg-Montmartre, Paris-9e

PROMOTION (Nord)

OSTRICOURT - LENS 7:0

Mecz ten odbył się na boisku w Ostricourt. Zaraz w pierwszej minucie gry walka jest zacięta z obu stron. Trzeba jednak czekać do 37 min., Cuffaro wbił pierwszą bramkę dla Ostricourt. W pięć minut później Kopetzki powiększa wynik. Przerwa nastaje przy wyniku 2:0.

Po przerwie goście przeprowadzają groźne kontrataki, które odpierała umiejętnie doskonała obrona z Wróblakiem na czele. W 78 min. gry goście, którzy dotąd nie potrafili wbić żadnej bramki załamali się. Wykorzystała to drużyna Ostricourt, która tym samym powiększyła wynik bijąc w ostatnich 12 minutach aż pięć bramek przez Krawczyka (2), Goluka Jana (2), i Stebela Teodora.

SKŁAD DRUŻYNY KADETÓW Z OSTRICOURT

W najbliższą niedzielę rozpoczną się mistrzostwa kadetów. Spośród ekip zeszłorocznych wyłoniła się drużyna Ostricourt, która zajęła drugie miejsce w ostatecznej klasyfikacji.

Poniżej podajemy skład drużyny kadetów z Ostricourt która weźmie udział w mistrzostwach swej grupy. Są to: Sroka, Cyl, Lyn, Rychewski, Jamroszczyk, Mrowiec, Kachel, Pietrowski, Watrelos, Biel, Tavernier, Ziak, Hyot, Locquet.

Kolarstwo

WILCZEWSKI PROWADZI W WYSCIGU DOOKOŁA POLSKI

Odbywający się obecnie wyścig dookoła Polski przyniósł w siódmym etapie zwycięstwo uczestnikowi wyścigu Pokoju Królakowi, który pobił w sprincie Wilczewskiego oraz Klabińskiego.

Siódmy etap długości 148 km. prowadził z Poznania do Zielonej Góry.

W klasyfikacji ogólnej po siedmiu etapach prowadzi nadal Wilczewski, jeden z najpoważniejszych kandydatów do pierwszego miejsca.

WYSIŃSKI ZAJĄŁ 24 MIEJSCE W OSTATECZNEJ KLASYFIKACJI WYSCIGU DOOKOŁA W. BRYTANII

Dwunastoetapowy wyścig dookoła Weilkiej Brytanii zakończył się ostatecznym zwycięstwem Anglika Gordon Thomas przed L. Scales, Pottier, Robinson. Uczestnik wyścigu pokoju Anglik Maitland zajął 5 miejsce. Wisiński, który również brał udział w wyścigu, zajął w ostatecznej klasyfikacji 24-te miejsce. W ostatnim etapie zwyciężył Grondelaers przed Bedwell.

HENRI BONNET ZDOBYŁ TYTUŁ MISTRZA FRANCJI F.S.G.T.

Rozegrane w ub. niedzielę 14-te z kolei mistrzostwo Francji FSGT na szosie zakończyło się po pięknej walce uczestników wyścigu zwycięstwem Henri Bonnet. Nowy mistrz Francji FSGT przebiegł trasę wyścigu długości 165 km. w czasie 4 godz. 25' 20". Pobił on w sprincie Bonifalsi. W przeszło cztery minuty po zwycięzcy dotarł do mety trzeci kolarz Milono.

WYNIKI

Poniżej podajemy kilka wyników z wyścigów organizowanych w ub. niedzielę na szosach Francji, w których wyróżnili się kolarze pochodzenia polskiego:

Na trasie Paryż — Vernon

1. Maurycy PASZKIEWICZ — 114 km. wczasie 3 godz. 3'
2. Dumont

Prix des Fetes du Centre de Charenton

1. J. Rabouille — 90 km. w czasie 2 godz. 54'
2. Dhieux
3. G. SOLAK

Grand Prix Paul Gibiat w Lens

1. WOZNIAK — 120 km. w czasie 3 godz. 15'
4. SOLEWSKI

Grand Prix de Pende

1. Mabille — 120 km. w czasie 3 godz. 30'
3. JEDNAK.

W POSZUKIWANIU PIŁKARZY...

W angielskich gazetach ukazuje się od kilkunastu dni ogłoszenie następującej treści: Piłkarze - amatorzy poszukiwani są przez kluby Melburne. Mieszkanie i praca zapewnione. Warunek: reprezentowanie najwyższej klasy światowej. Równocześnie' poszukiwany jest na podobnych warunkach doświadczony rutynowany trener piłkarski. Oznaczałoby to, że w związku z olimpiadą w Australii kraj ten ma ambicje wystawienia do igrzysk również jedenastki piłkarskiej.